Nr 72. Kraków, Środa 29 Marca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselés. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 80 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w feletonie druk powieści współczesnej ***Jana Świerka*** *(pseudonim), osnutej na tle stosunków szkoły ludowej do innych warstw i czynników społecznych w naszym kraju, p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Pomimo poważnej i doniosłej tendencyi, odznacza się ta powieść nadzwyczaj zajmującą osnową, ożywioną akcyą i barwnem opowiadaniem. Nie wątpimy, że obudzi ona żywe zajęcie.

„Oszust polityczny“.

Kraków, 28 marca.

Niby tryumfator, odbył ks. Stojałowski pochód z przed kratek sądowych do „gościnnej“ sali w Ujazdówce. Tym razem „wygrał“ proces, — bo oskarżeni przez niego socyaliści skazani zostali, na mocy orzeczenia ławy przysięgłych, za obrazę „czci“ ks. prałata. W rozstrząsanie motywów, które wpłynąć mogły na wydanie takiego werdyktu, wdawać się nie chcemy; sumienie, na którego straży stanęła publicznie złożona przysięga, to arkanum, w które nie godzi się zapuszczać skalpelu. Ale znamienną jest przecież rzeczą, że gdy ława przysięgłych za wszystkie inne wyrażenia potępiła oskarżonych, to wyjątek uczyniła dla wyrażenia „oszust polityczny“. Za to wyrażenie oskarżeni nie zostali zasądzeni.

Ks. Stojałowski wyraził się w swojej obronie, a raczej w „oskarżeniu“ przeciwników, że on nie rozróżnia dwóch honorów: politycznego i osobistego, gdy one łączyć się mają w jednej osobie. I powiedział w tym wypadku wyjątkowo prawdę. Jakże więc z fioletami dostojnika duchownego, jak z godnością kapłana pogodzi ks prałat fakt, że ława co do wszystkich innych wyrażeń, miotanych na niego przez socyalistów, nie uznała dowodu prawdy, prócz jednego: „oszust polityczny“. Za to, pod adresem ks. redaktora skierowane wyrażenie socyalistów, nie potępił ich sąd obywatelski... Niechże ks. Stojałowski zastanowi się, jakim napisem opatrzyła ława przysięgłych tę flagę tryumfalną, pod którą wiecował przez 2 dni z rzędu.. w Ujazdówce.

Nie zazdrościmy ks. Stojałowskiemu zdobyczy, jakie wyniósł z dotychczasowych procesów. Wobec ludzi myślących, wobec patryotów, karyera jego jest skończona. Fanatyków. nie zdających sobie sprawy z upadku wielkiego proroka, nie braknie może ks. Stojałowskiemu; ale fanatyzmowi temu braknie z czasem oświetlenia i podstawy.

Jakim jest ten wichrzyciel w intencyach swoich i działaniu; że on nie cofa się przed użyciem żadnych środków, bo gotów chronić się pod skrzydła najzacieklejszych wrogów swojej Ojczyzny, aby tylko zaspokoić własną ambicyę, aby ratować swoją egzystencyę, — to udowodnione zostało przed kratkami sądowemi we Lwowie, i to na podstawie własnych zeznań oskarżyciela. Proces krakowski reasumował już tylko wrażenia procesów lwowskich, a jeżeli wyrok trybunału brzmiał tym razem potępiająco dla oskarżonych z powodu użycia przez nich słów obelżywych, — to puścił on bezkarnie wyrazy „oszust polityczny“ i dał je ks. Stojałowskiemu na dalszą drogę żywota...

Jak korzystnie podziałały na księdza prałata ostatnie procesy lwowskie, świadczy o tem najlepiej ostatni numer jego gazetki, *Wieńca Polskiego* z 26 marca. Zakasawszy ręce po łokcie, umaczał je w błocie, aby niem obrzucić wszystkich dziennikarzy polskich w Galicyi. Pod ich adresem woła on w swojej gazetce:

„Świadkowie wasi, (mowa o lwowskich procesach) a zarazem koledzy wasi, to krzywoprzysięscy *(sic!)* Daszyński, Reger, Czaki i Stapiński zeznawali fałszywie, a Daszyński i Stapiński przecie przysięgali. Krzywoprzysięscy i ich sojusznicy nie mają prawa nikogo wyklinać“ i t. d.

Czy ks. Stojałowski ugodził tem błotem swoich przeciwników? Ten pocisk chybił celu, — a błoto zostało...

W ten sposób zohydza się całe dziennikarstwo w oczach ludu polskiego. Jakiemi zaś pozytywnemi naukami politycznemi karmi ks. Stojałowski ten lud polski, wystarczy również wziąć do ręki ostatni numer jego „gazetki“.

Jeżeliby mogła jeszcze zachodzić pewna wątpliwość co do moskalofilskich dążności ks. Stojałowskiego, to artykuł o Rosyi, umieszczony w „Przeglądzie politycznym“ ostatniego *Wieńca* wszelkie pod tym względem usuwa iluzye. Ten sam ks. Stojałowski, który, posługując się książką Goremykina o kwestyi włościańskiej w Polsce, wydaną w r. 1861, a świeżo przetłomaczoną na język polski, nie wahał się obrzucić błotem całą przeszłość naszą w broszurze „W górę serca“, ten sam ks. Stojałowski w sposób, jak zwykle kłamliwy i przewrotny, porównuje ustawy rosyjskie „z zachodnio-europejskiemi“ (czytaj: austryackiemi) i wysnuwa stad wniosek o wyższości caryzmu nad „zgniłą“ kulturą zachodnia.

Najpierw więc co do spraw religijnych ma tam, w Rosyi, panować zupełna swoboda(!) i jest największe dla kościoła rządzącego uszanowanie. Czy dowodem tego szacunku bywają częste bójki pomiędzy pijanymi popami i również spitem chłopstwem, o tem oczywiście ks. Stojałowski nic nie wspomina. Dla niego wystarcza, że „wszyscy urzędnicy i t. d. muszą odbywać spowiedź wielkanocną“, i ta czysta formalność, nie wiemy, czy wykonywana rzeczywiście, zadawalnia zupełnie sumienie kapła na katolickiego i jest dla niego niezbitym dowodem religijności czynownictwa rosyjskiego! Zaiste naiwność to wielka i rozczulająca! Czynownik biorący łapówki na prawo i lewo i spowiadający się z tego nadużycia na Wielkanoc po to, aby po Wielkiejnocy dalej uprawiać swoje rzemiosło, to jest planta, wyhodowana na gruncie czysto moskiewskim i nie mająca podobnych sobie na świecie. Unosić się może nad nią chyba tylko ks. Stojałowski. Ale nie dosyć na tem: ks. redaktor pisze dalej:

„Ślub, zawarty przed duchownym swego wyznania, choćby bez zezwolenia władzy świeckiej, jest ważny“.

Jakto?! Czy ks. Stojałowski nie słyszał nic a nic o t. zw. „ślubach unickich krakowskich“ i o prześladowaniach, jakim podlegali chłopi podlascy z tego powodu? Czyż ks. redaktorowi, tak biegłemu w tem wszystkiem, co Rosyi dotyczy, nie jest wiadomem, że dzieci z mięszanych małżeństw pochodzące, a ochrzczone po cichu na katolicyzm, każą po latach chrzcić na nowo na prawosławie? Czy ks. redaktor nie wie nic o całem męczeństwie unitów od czasów Katarzyny aż do Aleksandra III, o karach dotkliwych na księży katolickich, o zabieraniu kościołów i t. d. i t. d. A jeżeli ks. Stojałowski wie o tem, to jakiem czołem śmie wmawiać we włościan naszych, że praktyka ustawodawcza w Rosyi w sprawach religijnych jest lepszą np. od austryackiej?

Niewyczerpany w wykrętach swoich ks. prałat odpowie nam na to zapewne, że pisał o ustawach, a nie o nadużyciach, ale nie zaprzeczy chyba, że pisząc tak, usiłował wprowadzić w błąd czytelników swoich i że działał znowu w celu zachwalenia rządów carskich.

Tosamo, co o sprawach religijnych w Rosyi, dałoby się powiedzieć i o dalszych zestawieniach ustaw rosyjskich z zachodnio-europejskiemi. Wszędzie kłamstwo, wszędzie zamiar przedstawienia carskich rządów w szacie idealnej, a obok tego gotowy wykręt do oczyszczenia się od wszelakich podejrzeń, jakieby autorowi z tego powodu czynić chciano.

W nowem tem wystąpieniu ks. redaktora odbija się cała jego dusza, niezrównana przewrotność umysłu i słabość sprawy, której dziś, po procesach tylu, usiłuje bronić rozpaczliwie, ale i bezskutecznie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 marca.

(Dyplomatyzowanie w Kole polskiem. — Głosowanie przeciw projektowi wojskowemu. — Środki kulturne dla Poznania. — Odmowne wotum Koła sejmowego i polskich członków poznańskiej Rady miejskiej. — Niedobitki ugodowców. — Dyplomacya wśród polskich członków Sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego. — Skład Sejmu. — Mała liczba w nim Polaków. — Zerwanie solidarności narodowej w Sejmie. — Niebezpieczny precedens. — Odmowna postawa rządu wobec petycyi duchowieństwa górnośląskiego. — Rozgoryczenie ludności. — Wiec w Jeżycach pod Poznaniem. — Mądry Polak po szkodzie)

(R.) Na dyplomatyzowaniu Polacy w erze porozbiorowej zawsze źle wychodzili. Najnowszym tego dowodem była ś. p. polityka ugodowa u nas, która się tak fatalnem zakończyła fiaskiem dla jej inicyatorów i szermierzy, a w następstwie dla całego społeczeństwa, dziś więcej, niż kiedykolwiek, przez wrogi system rządu prześladowanego. Należałoby przypuszczać, że się po znanych, smutnych doświadczeniach, mianowicie, gdy obecnie z każdej mowy ministrów brzmi ku nam złowrogie i brutalne hasło *„vae victis!“*, gdy rządowa, półurzędowa i prywatna heca antipolska prawdziwe orgie wyprawia i całe krzyżactwo wydało nam walkę na śmierć, na życie, nikt się u nas nie znajdzie, coby się z nieszczęsnej manii ugodowej nie wyleczył gruntownie. Tak się powinno zdawać. Niestety tak nie jest. Istnieją jeszcze niedobitki dawnego obozu ugodowego, którym się zdaje, że można jeszcze dyplomatyzowaniem i robieniem pewnych ustępstw rządowi — złagodzić jego tak dziś wybitne antipolskie usposobienie i coś od niego wytargować. Są to politycy nieuleczalni, ale zawsze jeszcze dość wpływowi, aby od czasu do czasu publicznie zaważyli na szali. Wpływ ich daje się uczuwać w słabej akcyi opozycyjnej naszych reprezentacyj parlamentarnych. Nie jestem doprawdy zwolennikiem politycznego krzykactwa, ale to przyzna każdy, kto czytał prowokacyjne wręcz mowy ministrów, pełne fałszu obłudy i nieznajomości naszych stosunków, że obronna postawa naszych posłów, z kilku chwalebnemi wyjątkami (mowy posłów Czarlińskiego, Mottego, Grabskiego i Brodnickiego), była względnie słaba i nie zastosowana do ministeryalnej „nastajaszczości“.

Glansowane rękawiczki są dobre, niekiedy konieczne, ale nie wobec wroga, który wali tylko obuchem i najmniejszej nie zdradza ochoty do dyplomatyzowania. Powiedzą mi może: przecież Koło parlamentarne odrzuciło w zeszłym roku projekt marynarski, a w tym roku projekt wojskowy! Prawda, ale zwracało uwagę w kraju dyplomatyczne zachowanie się reprezentanta Koła w komisyi budżetowej, który w zeszłym roku wręcz głosował za żądanemi okrętami, a w tym roku „podział się“ gdzieś przy decydującem głosowaniu w komisyi. W plenum Koło głosowało wprawdzie tak przeciw propozycyom rządu, jak przeciw „poprawkom“ centrum, ale uczyniło to po cichu, bez zaznaczenia swego stanowiska, tak, jakby się swej opozycyi wstydziło. Można było przecież bez wszelkiej prowokacyi wykazać, dla czego społeczeństwo wobec wszelkich krzywd i prześladowań, jakich ze strony rządu doznaje, nie może się zapalać do zwiększenia militarnej potęgi państwa i do przyznawania mu zwiększonej jeszcze i tak już zbyt wielkiej liczby rekrutów polskich. Ale mniejsza z tem, w danych warunkach, póki nie wprowadzimy do Koła mężów energiczniejszego tonu, zadowolnijmy się tem, że nasi reprezentanci, choć milcząco, zdeklarowali się przeciw powiększeniu wojska, mianowicie, gdy wiadomo nam, że nie brakło pokus, które spływały na Koło w przeciwnym kierunku.

Ale stała się rzecz gorsza. Wiadomo zapewne czytelnikom *N. Reformy*, że rząd zabrał się do poparcia niemczyzny, pomiędzy innemi z pomocą t. zw. środków kulturnych i w tym celu funduje w Poznaniu wielką bibliotekę i muzeum. W mowie budżetowej nadał minister Miquel obu tym instytucyom wybitne znamię germanizacyjne. Koło polskie sejmowe odpowiednią stąd wysnuło konsekwencyę i oświadczyło się przeciw odnośnym pozycyom, mimo że dyrektor ministeryalny Althoff, usiłując naprawić złe wrażenie mowy Miquela, przyrzekał, że rząd z projektowanych instytucyj nie myśli wykluczyć dzieł literatury i sztuki ojczystej. Takie samo odmowne stanowisko w tej sprawie zajęli także polscy członkowie poznańskiej Rady miejskiej. odrzucając żądaną przez rząd od miasta subwencyę na rzeczone instytucye ze względu na ich cel antipolski, wyraźnie przez ministra Miquela zaznaczony. Teraz przyszła kolej na Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego, od którego także zażądano stałej subwencyi na bibliotekę i muzeum.

Ten Sejm prowincyonalny, to niby instytucya samorządu prowincyonalnego, lecz zupełnie pozbawiona politycznego znaczenia i wpływu. — Rząd pozwala się Sejmom prowincyonalnym zajmować budową dróg, utrzymywaniem prowincyonalnych domów dla obłąkanych i zakładów poprawczych, zabezpieczeniem ogniowem i t. d., słowem nakładaniem nowych, pozapaństwowych podatków na mieszkańców prowincyi. W Poznańskiem jest ten samorząd prowincyonalny jeszcze więcej uszczuplony, aniżeli w innych prowincyach. Ludność nasza od dawna już przestała przywiązywać do Sejmu jakiekolwiek większe znaczenie i uważa go jako zabytek z czasów przedkonstytucyjnych, tylko z mniejszemi jeszcze prawami, niż dawniej. Przedpotopowy charakter jego znamionuje się i tem, że prasa nie ma do niego przystępu, biuro Sejmu przysyła pismom gotowe sprawozdania, według swego widzimisię sporządzone. Według reakcyjnej konstytucyi Sejmu, rej wodzą w nim wielcy właściciele ziemscy. Każdy właściciel majątku rycerskiego jest dożywotnim członkiem Sejmu. Miasta większe, nie wyjmując Poznania ze swemi 75.000 mieszkańców, mają w nim tylko po jednym reprezentancie; nadto wybiera się do niego garstkę reprezentantów drobnej własności ziemskiej. Dzięki upadkowi polskiej wielkiej własności ziemskiej, dzięki wyprzedaniu się szlachty naszej z ziemi przodków, stanowią Polacy w Sejmie mniej, niż trzecią część, tak że junkrzy niemieccy rej w nim wodzą.

Ale i ta garstka Polaków, przeważnie a raczej wyłącznie szlachta, lichą bardzo w sprawie owej biblioteki i muzeum odegrała rolę w codopiero ukończonym Sejmie. Niedobitki śp. polityki ugodowej spróbowały na tej, zupełnie niewłaściwej arenie, pobawić się w „dyplomacyą“ z rządem i zdziałały to, że polscy członkowie jednomyślnie głosowali za uchwaleniem subwencyi na rzeczone instytucye germanizatorskie. Wmówiono w nich. że wspomniana wyżej deklaracya dyrektora ministeryalnego dra Althoffa, przyrzekająca uwzględnienie także dzieł literatury i sztuki polskiej w bibliotece i w muzeum, jest dla rządu obowiązującą, że instytucye te będą więc miały charakter prawdziwie kulturny i że nie wypada stąd Polakom przeciw dziełom kultury występować. Na zebraniu polskich członków Sejmu, większość przyłączyła się do takiego zapatrywania, a ponieważ Polacy w takich razach głosują solidarnie, więc w głosowaniu w plenum wszyscy oświadczyli się za subwencyą, złożywszy poprzednio deklaracyę, że czynią to ze względu na przyrzeczenie dyrektora ministeryalnego dr. Althoffa.

Trzeba doprawdy podziwiać łatwowierność naszej szlachty, że dała się na ten lep wziąć. Przecież taki dyrektor ministeryalny dziś jest, jutro go niema, musi zresztą słuchać rozkazu przełożonych, a minister Miquel, który dziś jest duszą rządu pruskiego, wyraźnie wycisnął na wymienionych instytucyach piętno germanizatorskie. To powinno było każdemu Polakowi wystarczyć, wystarczyło też naszej miarodawczej reprezentacyi politycznej w Sejmie pruskim, wystarczyło też polskim członkom poznańskiej Rady miejskiej, nie mówiąc już o sentymencie ogólnej większości całego społeczeństwa. Polscy członkowie Sejmu prowincyonalnego, głosująo wbrew

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

81 (Ciąg dalszy.)

W drodze do domu zdjęła go obawa przed przyszłością: co zrobi? Gdzie znajdzie miejsce? Wiedział dobrze, że dziś jeszcze rozejdzie się po mieście wiadomość, iż on przyznał się do śląskości i porzucił *Ostmark*. Żaden z Niemców nie da mu posady; a w *Pochodni* pracować nie może na razie, bo nie umie pisać po polsku.. Co tu robić? Dokąd iść? Jak się ratować? Odczuwał grozę swego położenia i zdawało mu się, że przed nim i jego rodziną otworzyła się przepaść, na której dnie siedzi głód i nędza.

Smutny i znękany wszedł do domu; nie chcąc jednak martwić chorej, ustroił twarz w uśmiech i pogodę.

— Czy już, Heniu? — spytała wchodzącego.

— Rachunki pieniężne skończyłem; na inne przyjdzie czas.

— Chodź bliżej, nachyl się, niech cię ucałuję, mój najmilszy...

— Był doktór?

— Wyszedł przed chwilą, mówił, że jest znaczne polepszenie.

Popatrzał na nią i rzekł z uśmiechem:

— Cóż moja pani dzisiaj tak wystrojona? Któż cię zaczesał?

— Tekla.

— Ale i świeże wstążki u koszuli...

— Spodziewam się, Heniu, wizyty.

— Czyjej?

— Siądź obok i posłuchaj... Czy wiesz, kto pierwszy i najsilniej wpłynął na nas? Nieprawdaż, że pierwszy pan Sobolski?

— No tak, zapewne — odparł z pewnem wahaniem w głosie.

— Ależ on, przypomnij sobie... Pamiętasz ten wieczór, gdyśmy razem czytali „Pana Tadeusza“. Wiesz, ten ustęp: „Panno Swięta, co Jasnej bronisz Częstochowy...“

— Pamiętam, masz słuszność. Czytając te książki od niego, drgnąłem poraz pierwszy w czasie długiego snu niemieckiego.

— Nastepnie, Heniu, całe jego zachowanie się wobec Niemców, śmiałość wyznawania zasad polskich, ich obrona...

— Coś zanadto bronisz go, Maniu — rzekł chmurny, gdyż z listu bezimiennego wbrew jego woli padł cień na żonę.

Spojrzała i po chwili zaśmiała się wesoło:

— Wiesz, Heniu, co mówią o mnie w Bytomiu?

Zmięszał się i głową dał znak, że nie wie.

— Mówiła mi Ewelina, że ze mnie i pana Sobolskiego zrobiono parę kochanków, gruchających na ulicy.... Wszystkiego się spodziewałam, ale tego nigdy.... Na to trzeba złośliwego plotkarstwa Niemek.... I mówiono to o mnie, która tak kocha ciebie i przecież wiesz, byłam w innym stanie.

— To prawda.... Ach, jacy oni podli!

— Otóż, Heniu, dzisiaj posłałam Teklę do pana Sobolskiego, aby przyszedł do nas. Chcę się pochwalić naszą polskością.

W tem weszła Tekla, mówiąc:

— Zaś przyszedł pan redaktor naszej *„Pochodni“*.

— Idź, Heniu, i poproś go tutaj. Nic nie mów: chcę sama powiedzieć.

Po chwili wszedł pan Sobolski ze słowami:

— Od męża dowiedziałem się, że spotkał panią tak nieszczęśliwy przypadek....

— Już mi lepiej... Proszę, siadaj pan. Dziękuję, że pan przyszedł do nas.... Stała się u nas dobra nowina, i o niej chcę panu powiedzieć.

— Słucham panią.

— Zapewne pamięta pan naszą ostatnią rozmowę, tę na ulicy? — a na skinienie potakujące, mówiła dalej: — Powiedział mi pan, że najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem Ślązaka, jest przyznanie się głośne i szczere do swej narodowości; tak?

— Pamiętam.

— Otóż ten pierwszy obowiązek wypełniliśmy wszystko troje: mąż mój, syn i ja!

Spojrzała na zdziwionego tryumfalnie, z uśmiechem szczęścia.

— Radość moja z tego jest co najmniej równa szczęściu pani. Nigdy się nie spodziewałem tak szybkiej reakcyi.

— Panu w pierwszym rzędzie należy się od nas podziękowanie i dlatego poprosiłam pana do nas.

— Takiego podziękowania przyjąć nie mogę: co najwyżej byłem tylko szczęśliwym pośrednikiem pomiędzy naszym ludem, a sercem pani.

— Zapomina pan o książkach — odezwał się pan Krempa — one pierwsze zaczęły nas budzić, a te książki były od pana.

— W takim razie należałoby być wdzięcznym księgarzowi za każdą książkę — uśmiechnął się pan Sobolski. — Kiedyż to się stało, panie Krempa?

— Dziś podziękowałem za miejsce w *„Ostmark“* i w „Towarzystwie“.

— Tak? W takim razie poproszę pana później na osobną rozmowę — rzekł pan Sobolski. — Może zyska na tem śląska sprawa.

— Jeśli to nie jest tajemnicą polityczną, to mów pan przy mnie; interesuje mnie bardzo cały Śląsk — zawołała pani Marya.

Pan Sobolski spojrzał pytająco na gospodarza, który odpowiedział z uśmiechem:

— Jeśli mowa o śląskiej sprawie, to żonie należy się pierwszeństwo przedemną. To prawda, że czytając Mickiewicza, którego mi pan darował, przez bielmo, zasłaniające mi oczy, wpadł słaby promień światła, ale byłbym do końca życia z bielmem chodził, gdyby nie ona. Zawdzięczam żonie nietylko najszczęśliwsze chwile w mem życiu, ale i to, że spadły mi łuski z oczu, że przejrzałem, i jeśli kiedykolwiek i w czemkolwiek przysłużę się sprawie śląskiej, to jej mam do zawdzięczenia.

— Niech mu pan nie wierzy! — zawołała z żywością — on pierwszy, po powrocie z redakcyi *„Pochodni“*, tak dalece współczuł ze Ślązakami, taki wstręt miał do pracy w *„Ostmark“*, iż trzeba było długiego czasu i perswazyi, zanim się uspokoił.

— Jednak zostałem i byłbym nadal, gdyby nie ty, Maniu.

— To twoje serce przemówiło — broniła żona przed samym Sobolskim swego męża od podejrzenia słabej woli i chwiejnej energii.

— Pani ma słuszność — rzekł pan Sobolski — a ponieważ opoważnia mnie pani do rozmowy szczerej, więc proponuję panu, jeśli się pan zgodzi, posadę współredaktora *„Pochodni“*, z płacą miesięczną dwieście marek.

Pani Marya z radości poczerwieniała, a mąż rzekł po chwili:

— Propozycya dla mnie bardzo zaszczytna moralnie, pożądana materyalnie, ale na razie przyjąć jej nie mogę.

Oboje patrzyli na niego zdziwieni, a żona z przerażeniem.

— Pisać po polsku umiem zaledwie trochę i nie mogę się podjąć współredaktorstwa.... Lecz gdyby mi pan dał czas na naukę, przyjmę z radością to miejsce.

— A jak długiego czasu potrzebuje pan na naukę, zdaniem pana.

— Co najmniej miesiąc.

— Więc zgoda — podał mu rękę, — ale wie pan, zamiast pisać wypracowania różne, pisz pan artykuły do *Pochodni*; o honoraryum umówimy się później.

— Tak, to będzie najlepiej! — zawołała żona.

— Jeśli pan podejmuje się poprawiania, a będzie pan miał dużo do roboty, uprzedzam, spróbuję pisać po polsku; mam nawet pewien projekt, który chciałbym omówić z panem.

— Ależ, proszę, jeśli tylko nie znudzimy panią.

— O, nie mnie! — odpowiedziała żywo.

— Zwłaszcza, że pierwsza myśl wyszła od niej — mówił mąż z odcieniem dumy. — Otóż Niemcy gnębią nas dlatego, że oni mają kapitały, a my dajemy pracę, więc czy nie możnaby wyzwolić się z tej przewagi, paraliżującej nasze ruchy?

Pani Marya starała się utrzymać minę człowieka, który po raz pierwszy słyszy o tym przedmiocie, tylko błyszczące oczy i radość, bijąca z twarzy, zdradzały jej wysokie zadowolenie.

— Myślałem o tem — odpowiedział pan Sobolski, — ale, naprawdę, nie mam wolnej chwili, aby tem się zająć. Cóż pan obmyślił?

— Sądzę, że moglibyśmy założyć „Towarzystwo zaliczkowo-oszczędnościowe“. Mają zyskiwać Niemcy na kapitałach śląskich, to przecież lepiej odebrać im te dochody i użyć na cele polskie.

— Tak, zapewne, ale pan wie! były już raz próby i nie udały się.

— Teraz są nowe ustawy zatwierdzone: uczestnik odpowiada tylko dziesięciokrotnie.

— Lecz czy pozwoli rząd?

— Pozwoli napewno. Już ja wiem, jak napisać, gdzie podać, do kogo się udać; byłem przecież przy założeniu „Towarzystwa wil podmiejskich“; nauczyli mnie sami Niemcy swej sztuki. Oni byli dumni i cieszyli się, że za polskie pieniądze duszą nas; zobaczymy teraz.

(C. d. n.)

odmownym uchwałom obu pomienionych naszych korporacyj politycznych, dopuścili się, — trzeba rzecz nazwać po imieniu, — zerwania solidarności narodowej. Bo jaką minę bedzie miało Koło polskie w Sejmie, gdy pan Miquel wykaże, że reprezentanci Polaków w Sejmie prowincyonalnym, dezawuowali wręcz jego odmowną uchwałę?! Jak przykro musi być polskim członkom poznańskiej Rady miejskiej, że z tych samych motywów, co Koło polskie, oświadczyli się przeciw subwencyonowaniu przez miasto, a więc podatkami z polskiej także kieszeni, instytucyi o charakterze, jak to zaznaczył minister Miquel, wręcz germanizatorskim! Niech mi darują polscy członkowie Sejmu prowincyonalnego, zahypnotyzowani przez zupełnie do tego niepowołanych niedobitków polityki ugodowej, ale po głębszem wniknięciu w jądro sprawy przyznają sami, że wyprowadzeni zostali na gołoledź i że się nieśmiertelnie „zblamowali“ i to ze szkodą dla sprawy solidarności narodowej, tak fatalnie stając w sprzeczności z opinią posłów naszych w Sejmie pruskim.

Krok ich może być bardzo niebezpiecznym precedensem na przyszłość. Dość już zasada solidarności narodowej, tej najsilniejszej opoki naszej politycznej samoobrony, naruszaną była przez żywioły centryfugalne, większe podkopywanie tej opoki nie jest chyba zadaniem niedobitków szlachty naszej. Gdyby przynajmniej mogła liczyć na to, że rząd uzna tę jej „dyplomacyę“ i abnegacyę narodową i okaże się względniejszym w dziedzinie językowej, ale mowy ministrów, które teraz pisma nasze podają w całej rozciągłości, powinny ją przekonać, że sumienie krzyżackie rządu pozostało twardem aż do bezwzględności i że ani mowy nie ma o tem, żeby ministrowie na jotę odstąpili od spotęgowanej obecnie antipolskiej polityki bismarkowskiej. Przecież nawet na niesłychanie skromną w wymaganiach językowych petycyę duchowieństwa górnośląskiego, które żądało, i to tylko ze względów religijnych, nauki języka polskiego w szkole elementarnej w takich tylko rozmiarach, w jakich przyznano ją zamierającemu narodowo szczepowi Litwinów w Prusach, odpowiedział rząd kategorycznem *„non possumus“*, a minister oświaty Bosse uzasadnił odmowę swoją prawdziwie idyotycznem twierdzeniem, że uwzględnienie żądań petycyi prowadziłoby do „upośledzenia“ niemczyzny. Niewczesną więc była zupełnie owa dyplomacya polskich członków Sejmu prowincyonalnego, zwłaszcza, gdy cały nasz naród ogarnia ogromne rozgoryczenie, żal i ból z powodu niesłychanych krzywd, jakich doznaje na całej linii w dziedzinie językowej. A krzywdy te sięgają nawet do najściślejszego wnętrza domu rodzinnego, docierają nawet do pań zacnych i szlachetnych, które odnośnie do biednej dziatwy polskiej bezinteresownie usiłują naprawić i dopełnić to, czego szkoła rozmyślnie zaniedbała. Rozgoryczenie to znalazło wymowny wyraz w obu ostatnich wiecach poznańskich, a w dniu dzisiejszym połączy się z tym wyrazem rozgoryczenia wielkie przedmieście poznańskie, 20-tysięczne Jeżyce. Nie czas więc na licha dyplomacyą, na tej zawsze źle wychodzimy. Dziś trzeba, zaniechawszy dyplomacyi, skoncentrować swoje siły około ogniska domowego i w niem mężnie a godnością bronić sił duchowych i języka narodu. Oby nie spełniło się na fałszywej dyplomacyi polskich członków poznańskiego sejmu prowincyonalnego stare nasze przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie!“

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 27 marca.

(Posiedzenie wieczorne).

(n.) Dzisiejsze wieczorne posiedzenie Sejmu miało zupełnie odmienny charakter od dotychczasowych. Przedewszystkiem wszystkie galerye były przepełnione publicznością, a o bilety wstępu staczano formalną walkę. Na galeryi pojawili się także rysownicy: petersburskiego *Kraju* i wiedeńskich pism. Przed gmachem znowu zebrali się socyaliści w liczbie około 200, którzy okrzykami manifestowali swe niezadowolenie, że *lex Urbański* weszła na porządek dzienny i odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Marszałek otwarł posiedzenie o godzinie 7 minut 55 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi reformy wyborczej z wniosku p. Urbańskiego w sprawie częściowej zmiany regulaminu sejmowego. Sprawozdawcą komisyi jest p. Trzecieski.

Do głosu zapisuje się pierwszy p. Okuniewski, który podnosi, że proponowane obostrzenie regulaminu sejmowego nie ma żadnej racyi i absolutnie niczem nie jest uzasadnione. Wogóle w historyi Galicyi nie ma ani jednego wypadku, któryby usprawiedliwiał *lex Urbański*. Obstrukcyonistami są ci, którzy taki wniosek postawili. I w Wiedniu obstrukcyi nie robili „w wysokim stylu“ przedstawiciele ludu, wybrani z V. kuryi, których się tutaj tak obawiają, lecz całkiem inni ludzie. Z kolei mowca przechodzi do *meritum* wniosku. Nie sądzi on, żeby który z posłów odważył się wynieść go z sali; uczynią to chyba sługusi, i to jedynie przemocą. Obstrukcya jest niewyczerpaną w środkach i bynajmniej nie ulęknie się wniosku p. Urbańskiego. Poseł zna cały repertuar środków obstrukcyjnych i gotów go zarecytować. Mowca stawia wreszcie wniosek o przejście nad *lex Urbański* do porządku dziennego.

P. Jaworski zaznacza, że wniosek p. Urbańskiego traktować należy ze stanowiska przyzwoitości i możliwości dodatniej parlamentarnej pracy. W Wiedniu istniały wiadome przeszkody na drodze do obostrzenia przepisów regulaminu; u nas, w kraju, mowca ich nie widzi. Obstrukcya w Wiedniu doprowadziła do absurdu, do negacyi parlamentaryzmu; — u nas Sejm zjednał sobie ogólny szacunek i poważanie i jako dobry lekarz musi zawczasu pomyśleć o środkach zapobiegawczych na wypadek, gdyby zdrowy jego organizm zakłócić chciały niesforne żywioły, mogące podkopać powagę tradycyjną Sejmu. — Mowca wspomina o wybrykach wiedeńskich. Działy się tam rzeczy wprost trudne do uwierzenia, i to pod osłoną nietykalności poselskiej. W życiu prywatnem takie wybryki, jakie tam praktykowano, nie uszłyby bezkarnie. Hasłem naszem powinna być wspólna praca, łączność, harmonia, a nie rozdwojenie.

Mowca nie wątpi, że *lex Urbański* nigdy nie znajdzie w tej Izbie zastosowania *(Oklaski z prawicy).*

P. Bernadzikowski zarzuca większości że wnioskiem swym o obostrzenie regulaminu sejmowego, zaskoczyła mniejszość i nie uznała za właściwe nawet porozumieć się wspólnie nad sprawą tej doniosłości (!). Nie ma przecież najmniejszej racyi używania kagańcowych środków, które miały być stosowane tylko do posłów w rodzaju Wolfa i Schoenerera, używać także wobec spokojnych posłów włościańskich, których obelgi polegają na tem chyba, że od czasu do czasu rzucą w tej Izbie słowa gorzkiej prawdy. Mowca oświadcza, że posłowie włościańscy głosować będą nad przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Urbańskiego. w ewentualnej rozprawie szczegółowej udziału nie wezmą i zamanifestują swe odmienne zapatrywania przez gremialne opuszczenie sali obrad.

P. Wł. Wiktor Czaykowski wykazywał, że nie mają słuszności, którzy w *lex Urbański* widzą zamach na swobodę poselską i swobodę słowa. Wszakże ani swobodą słowa, ani swobodą poselską nie można nazwać bezkarnych awantur, przeciwko którym zwrócony jest wniosek p. Urbańskiego. Mowca sądzi, że wniosek p. Urbańskiego nikomu nie ubliża. Powinien być uchwalony, gdyż inaczej skompromitowane byłoby Koło polskie (!).

P. Romanowicz przypomina, że kiedy przed laty 38 zebrał się Sejm galicyjski, to nie miał on ani prowizorycznego ani też nieprowizorycznego regulaminu. W ówczesnej reprezentacyi harmonia nie była łatwą rzeczą. Zdarzały się tam chwile bardzo ostrej walki niemiłe, ale regulaminów nie potrzeba było. Przez lat 38, pomimo luk w dzisiejszym regulaminie były tutaj w tej Izbie spokojnie, przyzwoicie i godnie. Dlaczego? Dlatego może, że u nas więcej było tradycyj parlamentarnych, niż tam, nad modrym Dunajem. Gdyby w Wiedniu awantur nie było — to — p. Urbański nie uszczęśliwiłby nas pewnie swym wnioskiem. *(Głosy: Tak jest!).* Awantury wiedeńskie nastały z chwilą, gdy wprowadzono do parlamentu żywioł nienawiści, który najprzód wszczepili w organizm parlamentu antysemici. później zaś ci, którzy myśleli, że politykę majoryzacyi zwyciężą. Póki nie będzie ściśle określone, co ma być karane, póty mają racyę ci, którzy mają słuszne obawy, że *lex Urbański* stanie się narzędziem politycznem większości przeciw mniejszości.

Mniejszość musi się stanowczo zastrzedz przeciwko zastosowaniu wobec niej środków dyscyplinarnych i chce położyć koniec chętkom majoryzowania. Mniejszość musi być uszanowaną skoro staje na gruncie wspólnej pracy dla kraju. Mowca prosi, aby nie używano frazesu, że ostra krytyka rozbija jedność, gdyż zdanie to rzuca się z tamtej strony Izby tendencyjnie.

W imię tej jedności i harmonii, o której tu przed chwilą mówiono, mowca prosi o przyjęcie jego wniosku, ażeby wniosek komisyi *lex Urbański* odesłany został do Wydziału krajowego z poleceniem aby ten sprawę dokładnie zbadał i przedłożył na następnej sesyi odpowiednie wnioski. *(Brawa i oklaski z lewicy.)*

P. Sredniawski występuje ostro przeciwko wnioskom komisyi.

P. Stadnicki żąda zamknięcia dyskusyi. Uchwalono.

Do głosu zapisani jeszcze pp. Czaykowski (za), oraz Soleski, Wachnianin i Milan (przeciw).

P. Sawczak wnosi, ażeby wszyscy mowcy (przeciw) zabierali głos, a to wbrew żądaniu marszałka, żeby posłowie ci wybrali z pośród siebie generalnego mowcę.

Wniosek Sawczaka upadł, posłowie z opozycyi wybierają zatem p. Wachnianina generalnym mowcą.

P. Wachnianin sądzi, że *lex Urbański* nie jest uzasadnioną ani pod względem materyalnym, ani formalnym. Jak do tej Izby wejdą żywioły szkodliwe, to nie usunie się ich w drodze obostrzonego regulaminu, lecz przez poprawę obyczajów. Mowca oświadcza się za wnioskiem odraczającym Romanowicza.

P. Wł. Czaykowski zaznacza, że wniosek nie jest obliczony na dzisiejsze stosunki, lecz na przyszłość. Oby *lex Urbański* nie trzeba było nigdy zastosowywać w praktyce. Mowca gorąco zaleca środki zaradcze przeciwko niesfornym jednostkom.

Dyskusya wyczerpana. Godz. 11 referent p. Trzecieski zabiera głos, celem obrony wniosków komisyi. Obrona była bardzo niefortunna.

Romanowicz zabiera głos w kwestyi formalnej dla odparcia zarzutu, jakoby p. Urbański porozumiewał się z nim co do wniosku mowcy. Również stawia mowca wniosek o imienne głosowanie nad całą sprawą. Przyjęto.

W imiennem głosowaniu za wnioskiem odraczającym Romanowicza oświadczyło się 39, przeciw 82 głosów; za wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad *lex Urbański* oświadczyło się 36 posłów.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych. — W tej chwili polski klub demokratyczny, Rusini i włościanie opuszczają salę. Za wnioskiem komisyi o przyjęcie *lex Urbański* głosuje 81 posłów z wyjątkiem dwóch obecnych w sali posłów włościańskich pp. Kramarczyka i Warzechy. Następnie uchwalono *lex Urbański* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich i o wniosku rektora Kadyi'ego w sprawie zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Okuniewski mówi o upośledzeniu Rusinów na polu szkolnictwa. Zarzuty jego odpierają pp. Bobrzyński i Stan. Tarnowski. Czartoryski podnosi konieczność reformy szkoły średniej.

Przyjęto sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół średnich w roku 1897/98. Uchwalono wezwać rząd, aby 1) przekształcił istniejące we Lwowie i w Krakowie zakłady filialne na samoistne gimnazya; 2) aby naukę historyi kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach; 3) aby ustanowił lekarzy szkolnych przy gimnazyach.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej z wniosku p. Adama Skrzyńskiego w sprawie utworzenia w Gorlicach szkoły realnej, tudzież o petycyach gmin Mielca, Dębicy i innych w sprawie utworzenia nowego gimnazyum. (Spraw. p. Rayski.)

Michałowski czyni wniosek, aby rządowi pozostawić decyzyę gdzie między Tarnowem a Rzeszowem należy założyć gimnazyum.

Krempa przemawia za utworzeniem gimnazyum w Mielcu. Bobrzyński przemawia za gimnazyum w Dębicy.

Rey popiera wnioski komisyi, tj. aby założyć gimnazyum w Mielcu a szkołę realną w Krośnie.

St. Tarnowski popiera Michałowskiego i domaga się, aby gimnazyum otworzyć w Dębicy.

Głosowanie, do którego przystąpiono, nie dało żadnego rezultatu, albowiem okazał się brak kompletu.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Marszałek zaznacza, że oprócz odczytanych, wpłynęła jeszcze jedna interpelacya, a mianowicie z powodu konfiskaty jednego z dzienników *(Kuryera Lwowskiego).* Ponieważ atoli marszałek jest zdania, że nie powinno się drogą interpelacyj szerzyć skonfiskowanych artykułów, przeto tę interpelacyę usuwa(!).

Bernadzikowski zapytuje, czy istnieje taki przepis regulaminu, któryby ograniczał odczytywanie interpelacyj?

Marszałek zaznacza, że przepisu takiego nie ma, ale ponieważ przysługuje mu prawo dyskrecyonalne, przeto tę interpelacyę usuwa *(sic!).*

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 7 w nocy. Następne we wtorek (dziś) rano.

Sprawy sejmowe.

(Fundacya Skarbkowska. — Sprawozdanie komisyi przemysłowej o przemysłowych szkołach uzupełniających).

Komisya budżetowa wypowiedziała zdanie o ogólnym stanie fundacyi skarbkowskiej za rok ubiegły. Sprawozdanie komisyi (ref. poseł Rotter) przytacza przedewszystkiem statystykę byłych wychowanków. Od r. 1881 było w zakładzie 331 wychowanków, tj. 72 ślusarzy, 44 szewców, 42 kowali, 50 krawców, 43 stolarzy, 37 stelmachów, 25 rymarzy i lakierników i 18 blacharzy. O stanie zakładu drohowyskiego wyraża się Wydział krajowy korzystnie, naukowa jednak strona pozostawia wiele do życzenia. Szkoła pospolita zakładu, wedle oceny Rady szkolnej krajowej znajduje się w bardzo opłakanym stanie, istnieje tam chaos ciągle zmienianych zarządzeń, które podkopują ład i porządek szkoły. Podobnie przedstawia się stan nauki w szkole rzemiosł. Brak tam fachowych nauczycieli rysunków, brak naczelnika warsztatów. Czynności te pełnią różni niekwalifikowani ludzie; raz stolarz, potem ślusarz, nareszcie prebendaryusz zakładu. Ten brak sił fachowych w zakładzie jest niesłychaną szkodą dla kraju, a przyczyną tego jest chwiejność i niekonsekwencya zarządzeń kuratora zakładu i Rady administracyjnej.

Komisya wypowiada dalej zdanie o finansach instytucyi, o lustracyi dóbr i lasów fundacyjnych, co już dokładnie zrejestrowaliśmy przed miesiącem w artykule p. t. „Piękna gospodarka“. — Artykuł ten nasz oparliśmy na sprawozdaniu Wydziału krajowego, z którego i komisya budżetowa zaczerpnęła szczegółów. Przytoczywszy cały szereg premis, komisya wysnuwa następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za r. 1898.

2. Sejm z uznaniem podnosi dostarczanie dat, odnoszących się do wychowanków i wychowanek po ich wyprawieniu z zakładu i wyraża życzenie, by rubrykę tę stale utrzymywać, a to i przez umieszczanie dat nowych, jak i uzupełnianie ich wedle możności datami z lat dawniejszych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wszelkiego dołożył starania w kierunku uporządkowania stosunków w 6 klasowej szkole pospolitej w zakładzie drohowyskim tak, ażeby szkoła ta zadość czyniła wymaganiom organizacyi szkolnej i nie była narażoną na utratę prawa publiczności.

4. Sejm, uznając obsadzenie w szkole rzemiosł w Drohowyżu obu posad, t. j. tak nauczyciela rysunków technicznych, jak i naczelnika warsztatów za rzecz konieczną i dla należytego rozwoju szkoły niezbędną, wyraża zarazem życzenie, ażeby Wydział krajowy rozpoczętą wraz z krajową komisyą przemysłową akcyę zorganizowania szkoły rzemiosł w Drohowyżu i poddanie jej pod ściślejszy nadzór kraju starał się możliwie rychło doprowadzić do skutku.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dążył do ostatecznego, możliwie szybkiego załatwienia zmian w statutach i w instrukcyach fundacyjnych i przytem na zasadniczem swojem dotychczasowem stanowisku wytrwał, tak, ażeby stosowna tych dokumentów modyfikacya zapewniła naczelnej władzy kontrolującej w celu dodatniego działania dla dobra fundacyi, wpływ skuteczny.

6. Sejm, uznając czynności Wydziału krajowego w kierunku zmniejszenia zaległych należytości, poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacyi konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie finansów fundacyi, przedewszystkiem w kierunku ściągnięcia bardzo jeszcze wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratoryi lub innego funkcyonaryusza dla fundacyi wynikły, poszukiwał natychmiast na majątku winnego. — W końcu komisya budżetowa przekonana, że Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu operatu lustracyjnego — doraźnie i nie czekając przyszłego Sejmu, przedsięweźmie wszystko, czego potrzeba w interesie zabezpieczenia substancyi majątku fundacyjnego, szczególniej w kierunku gospodarki leśnej — wnosi:

7. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w najbliższem sprawozdaniu o stanie fundacyi Skarbkowskiej przedłożył Sejmowi dokładną relacyę o zarządzeniach, jakie wydał na podstawie dokonanej lustracyi dóbr fundacyjnych.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu poseł Rotter przedłożył sprawozdanie komisyi przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających. Jedną z ważnych spraw, jakie poruszył sprawozdawca, poseł Rotter, jest wymiar kary pieniężnej, którą pryncypałowi, nieposyłającemu swego terminatora na naukę uzupełniającą, ustawa nakłada. Najniższa taka kara wynosi 10 złr. Zdaniem sprawozdawcy, kwota ta jest zbyt wysoka, ażeby ją z reguły bezwzględnie nakładać i ściągać można od majstrów biedniejszych, których stan materyalny, po zbadaniu, nieraz litość budzi. Łatwo przeto zrozumieć, że władze przemysłowe pierwszej instancyi, choćby i energicznie stosować chciały postanowienia ustawy, nieraz przecież i ludzką wyrozumiałością się powodując, wobec wysokości grzywny, której winny złożyć wprost nie jest w stanie, postępują pobłażliwie i poprzestają na skarceniu ustnem. To zaś znowu, częściej aplikowane, zrodzić może uczucie bezkarności i tak sprowadzić szkodę rzeczową. Gdyby tedy ten najniższy wymiar grzywny wynosił n. p. koronę lub choćby 2 korony, któreby jednak w danym razie z całą energią ściągnięto, to ta, w istocie zapłacona korona niezawodnie więcejby straszną była, aniżeli niewyegzekwowanych 10 złr. Że zaś znane są wypadki, w których władze instancyi drugiej wytknęły władzom przemysłowym pierwszej instancyi nałożenie kary niższej od przepisanego ustawą *minimum* 10 złr., to wykluczoną wobec tego jest możność zastosowania w pierwszej instancyi kary takiej, któraby jeszcze nie rujnując winnego, przecież dla niego bardzo była dotkliwą i mogła cel zamierzony osiągnąć.

Cała doniosłość kary takiej polega na doraźnem jej bezwzględnem stosowaniu, które przez rekurs się odracza i na znaczeniu traci, toż lepiejby było, gdyby już pierwsza instancya mogła niższą karę nakładać według uznania i stosownie do zachodzących okoliczności.

W myśl wniosków referenta Sejm uchwalił — jak wiadomo — wezwać rząd, aby władze przemysłowe nakładały minimalne kary pieniężne na tych pryncypałów, którzy terminatorów na naukę uzupełniającą nie posyłają.

Zasiłki sejmowe dla zakładów dobroczynności i na cele wykształcenia i oświaty.

W depeszach wczorajszych podaliśmy szereg instytucyj krakowskich, którym Sejm przyznał zasiłki. Rubrykę zasiłków dziś uzupełniamy.

Następujące zakłady dobroczynności otrzymały zasiłki:

Szpitale Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie (900 złr.), szpital Sióstr miłosierdzia w Nowosiółkach (300 złr.); Dom ubogich i sierót w Krakowie (5424 złr); Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie (1.000 złr.); Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie (1.200 złr.); Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu (500 złr.); Zarząd Towarzystwa weteranów z roku 1831 w Krakowie (2.700 złr.), Komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie (1.800 złr.); Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie (1.000 złr.); Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej (500 złr.); Lecznica powszechna we Lwowie (1.000 i 500 złr.); Kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy (300 złr.); Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie (200 złr.); Ryczałt na zasiłki dla ochronek (1.800 złr.).

Towarzystwo wzajemnej pomocy djaków dyecezyi przemyskiej (100 złr.), lwowskiej (100 złr.) i stanisławowskiej (100 złr.); Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie (100 złr); Towarzystwo opieki nad wdowami i sierotami im. św. Salomei we Lwowie (100 złr.); Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie (100 złr), Towarzystwo opieki nad sługami we Lwowie (100 złr.); Zakład staruszek i kalek im. hr. Sołtykowej na Blichu w Krakowie (100 złr.); I galicyjskie stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie (100 złr.); Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie (100 złr.); Komitet „Domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie (500 złr.): Zakład św. Jadwigi w Krakowie (600 złr.); Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku na rozszerzenie szpitala (200 złr.); Konwent Bonifratrów w Krakowie na umorzenie ciążącego na szpitalu długu (600 złr.); Komitet budowy szpitala Bonifratrów w Krakowie na rozszerzenie szpitala (3.000 złr.); Komitet herbaciarni centowej we Lwowie (100 złr.); Zarząd zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu na szkołę dla kształcenia wzorowych gospodyń (300 złr.); Związek koleżeński byłych seminarzystek we Lwowie na budowę schroniska dla niemogących pracować nauczycielek (100 złr.); Przytulisko Brata Alberta we Lwowie i w Krakowie (1.000 złr.).

Upoważniono dalej Wydział krajowy, aby 3.000 wypłacił na rzecz zakładu św. Kazimierza w Iwoniczu.

Nad petycyami Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Dla Akademii umiejętności w Krakowie uchwalono: zasiłek stały 26.000 złr., zasiłek na badania historyczne w archiwum watykańskiem 2.000 złr., na wydanie atlasu geologicznego 2.500 złr.

Dla zakładu głuchoniemych we Lwowie stałą dotacyę roczną w kwocie 2.500 złr. (dotąd 500 złr.).

„Sokół“ lwowski 1000 złr., dla polskich i ruskich towarzystw gimnastycznych ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 złr., szkoła sztuk pięknych w Krakowie dalsza rata umorzenia pożyczki 7.000 złr., na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 1.500 złr., ruskich książek 6.000 złr., na wydawnictwo ruskiego słownika do „Iliady“ i „Odyssei“ 9.000 złr., dla „Macierzy polskiej“ 5.000 złr., dla Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie 400 złr., na wydawnictwo Biblioteki politechnicznej 500 złr., wydawnictwo dziełek ludowych 1000 złr.

Dla czasopism: *Szkoła* (500), *Muzeum* (1000), *Kosmos* (400), *Eos* (200), *Uczytel* (500), *Dźwinok* (100), *Posłannyk* (400). Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie 100, Towarzystwo historyczne we Lwowie 700, Towarzystwo im. A. Mickiewicza 400, Towarzystwo Szewczenki na różne wydawnictwa 500. 1.500 i 500; Polska biblioteka w Wiedniu 200, „Strzecha“ w Wiedniu 100, „Przytulisko“ w Wiedniu 100 złr.

Zasiłki dla szkół, utrzymywanych przez korporacye: szkoła lwowska Benedyktynek ormiańskich 3.000, nowosądecka Klarysek 1.500, przemyska Benedyktynek łacińskich 3.168, jaworowska Bazylianek 8.500, krakowskie: św. Scholastyki 2.500, św. Tomasza 500, Augustyanek 700; stryjska żeńska Towarzystwa pedagogicznego 500, żydowska brodzka 6.000, lwowski internat Bazylianek 500, krakowska szkoła zręczności 300, rozdolska SS. Miłosierdzia 600, bełzka Felicyanek 200, żydowska tarnopolska 1.500, ubinowska Felicyanek 300 złr.

Konserwacya pomników historycznych. W dziale tym przyznano na: kancelarye konserwatorskie lwowską i krakowską 4.000 złr., zakład im. Ossolińskich 500, krakowskie Muzeum narodowe 800, lwowskie i krakowskie archiwum dawnych aktów 10.820, restauracya organów w leżajskim kościele Bernardynów 500, katedra wawelska 10.000, ruska katedra stanisławowska 2.000, bożnica leszniowska 300, zamek oleski 10.000, krakowski kościół Bożego Ciała 2.000, WW. Świętych 2.000, cerkiew rohatyńska 500 złr.

Głód w Rosyi.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały pogłoskę, że car zamierza zamianować Wittego ministrem spraw wewnętrznych, gdyż nie jest zadowolony z zarządzeń Goremykina w sprawie klęski głodowej.

Oczywiście zła organizacya pomocy ratunkowej dla ludności, pogrążonej w głodzie, nędzy i chorobach, zależy od wielu czynników w państwie i społeczeństwie, ale minister spraw wewnętrznych ponosi za to odpowiedzialność. — Staje się on kozłem ofiarnym ogólnego niedomagania systemu biurokratycznego i gospodarki państwowej, pozbawionej kontroli publicznej.

Car nie ma zaufania do energii i pomysłowości Goremykina i spodziewa się, że Witte, który doprowadził do porządku finanse państwa i podniósł jego ekonomię, sprosta także trudnemu zadaniu usunięcia, a względnie złagodzenia następstw klęski głodowej.

A ludność w miejscowościach, dotkniętych klęską, znajduje się istotnie w stanie opłakanym. Już nawet prasa rosyjska nie ukrywa smutnego stanu rzeczy, a delegaci Towarzystw dobroczynności w poufnych sprawozdaniach jaskrawemi barwami malują nędzę ludu rosyjskiego.

W miejscowościach głodowych wieśniacy mieszkają w zapadłych i walących się chatach, pozbawieni są wszelkich sprzętów domowych, które częścią sprzedane, częścią na opał obrócone zostały. Wyzbyli się także narzędzi rolniczych, koni i bydła tak, iż na wiosnę nie będą mogli przystąpić do robót w polu. Po większej części nie mają także ubrania i najniezbędniejszej bielizny dla siebie i dla dzieci, a zapasy żywności dawno się wyczerpały.

Wyżywienie tych nieszczęśliwych staje się teraz zadaniem ziemstw, władz centralnych i Towarzystw dobroczynnych, które zaopatrują włościan w mąkę i ziarno. Niestety zapasy, któremi organizatorowie akcyi ratunkowej rozporządzają, są bardzo szczupłe tak, iż wypada zaledwie po 35 funtów ziarna lub mąki na każdą osobę, niezdolną do pracy, t. j. na dzieci, kobiety, starców i chorych. Ponieważ jednak zdolni do pracy w znacznej liczbie pracy nie znajdują i pozbawieni są zarobku, przeto ci, co otrzymali zapomogi, muszą się często dzielić z tymi, którym jako zdolnym do pracy, nie przyznano wsparcia; tym sposobem miara zboża lub mąki, mająca służyć na cały miesiąc, redukuje się do 20 funtów.

W pierwszych dniach po rozdaniu wsparć wieśniacy żywią się jeszcze jako tako; ale w miarę, jak zapas się wyczerpuje, muszą zmniejszać porcye, a w drugiej połowie miesiąca mają na pożywienie tylko wstrętną mięszaninę wody i kawałki chleba, pieczonego nie ze zboża, ale z odpadków zboża.

Choroby epidemiczne strasznie grasują z powodu złego odżywiania i wyczerpania ludności, i najrozleglejsze środki sanitarne nic na to zaradzić nie mogą, gdyż środki te nie usuwają głodu. Tyfus i szkorbut najwięcej ofiar pochłaniają pośród wynędzniałych włościan, pozbawionych wszelkiej siły odpornej i straszny widok przedstawiających.

Klęska ta sroży się szczególnie w gubernii Samarskiej i, aby dać jaskrawą ilustracyę nędzy, warto przytoczyć, że w tej jednej gubernii Towarzystwo Czerwonego Krzyża od początku lutego musiało żywić bez przerwy około 71.000 ludzi. Założyło ono 306 bezpłatnych jadłodajni dla 23.096 dzieci i 120 jadłodajni dla dzieci i dorosłych; oprócz tego rozdawało po 35 funtów miesięcznie zboża w ziarnie i mąki dla 12.156 osób i mniejsze porcye dla 22.599 osób, — nie licząc przekazów na pożywienie, rozdawane w domach prywatnych.

Wymowne te cyfry dosadnie malują przerażający obraz nędzy, w jakiej ta ludność jest pogrążona!

Walki pod Manillą.

Wczorajsze telegramy przyniosły, jak zwykle, bardzo niedokładne i do tego jednostronne, bo

tylko ze źródeł amerykańskich pochodzące wiadomości o walkach na większą skalę, które znów się rozpoczęły pod stolicą Filipinów w sobotę 25 b. m. Z telegramów tych wynika, że z obu stron stanęło do bitwy po 12.000 ludzi. Powstańcy — tak nazywają ich konsekwentnie urzędowe depesze amerykańskie — korzystając z gęstych zarośli, podsunęli się niepostrzeżenie pod wieś Polo, gdzie znajduje się stacya wodociągów, dostarczających wody słodkiej Manilli. Wywiązała się skutkiem tego zacięta, kilkogodzinna walka, która skończyła się odparciem Filipińczyków. Straty ich, wedle zapewnień Amerykanów, mają wynosić około 400 ludzi, podczas gdy oni sami stracili 26 zabitych i 142 rannych. Tagalowie cofnęli się w kierunku na Malolos. *World* donosi, że dowódcy powstańców z wielką znajomością rzeczy pozakładali szańce polowe i przygotowali liczne sztuczne przeszkody dla utrudnienia Amerykanom posuwania się w głąb kraju.

W niedzielę rano, 26 b. m. rozpoczęła się walka na nowo. Rezultatem jej miało być ponowne odparcie Tagalów. Jakie straty poniosły obie strony w walce niedzielnej milczą o tem źródła amerykańskie, co oczywiście daje dużo do myślenia. Wiadomo tylko, że po zaciętym boju udało się amerykańskiej brygadzie gen. Wheatona wziąć szturmem wioskę Malinta. Ustępującego nieprzyjaciela Amerykanie ścigać nie byli w możności z powodu jak twierdzą, nadzwyczajnych trudności w terenie, a prawdopodobniej z powodu zupełnego wyczerpania sił walką z przeciwnikiem. Skutkiem tego wojska Aquinalda cofnęły się we wzorowym porządku na północ od Polo. Brygadzie amerykańskiej gen. Mac Arthura nie udało się, jak twierdzi depesza, „zająć stałego stanowiska“, poczem musiała się zwrócić ku południowi t. j. poprostu się cofnąć.

Po drodze Tagalowie podpalili miasteczko Malabon, gdzie znajdowało się dużo towarów, należących do kupców zagranicznych. Usiłowania wojsk amerykańskich, skierowane do uratowania tego miasteczka, spełzły na niczem, gdyż Filipińczycy silnym ogniem karabinowym powstrzymywali wszelką akcyę ratunkową.

Wogóle nawet ze stronniczo redagowanych sprawozdań amerykańskich pokazuje się, że zgniecenie powstania na Filipinach nie jest bynajmniej łatwem zadaniem. Po roku niemal marynarka i wojsko Stanów Zjednoczonych są jedynie w posiadaniu Manilli i kilku punktów nadbrzeżnych, zresztą cały archipelag Filipiński jest niezależny. Teraz zaczyna się po trosze sprawdzać, co już kilkakroć zaznaczyliśmy, omawiając sprawy filipińskie, że Amerykanie tak długo będą odnosić łatwe zwycięstwa, jak długo w walce z „insurgentami“ będą brały udział pancerniki amerykańskie; gdy wojna przeniesie się w głąb kraju, sytuacya zmieni się z gruntu. Wreszcie i o tem pamiętać należy, iż Filipińczycy, korzystając z licznych przystani, których dotąd nie opanowali Amerykanie, mogą ciągle z zewnątrz otrzymywać broń, amunicyę i poparcie pieniężne.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 23 marca.)
(Dokończenie uchwał budżetowych).

R. m. Chyliński referował w ciągu dalszym tytuł XI budżetu „Sztuka i zabytki historyczne“. Bilans tego tytułu wykazuje 41.410 złr niedoboru. Przy tytule uchwalono rezolucyę sekcyi: upoważnić prezydenta do wypłaty subwencyi 6.000 koron, przypadającej na r. b. na odnowienie katedry na Wawelu, oraz na żądanie dra Kohna wstawiono w budżet ratę 6 000 koron subwencyi na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie. — Przyjęto także dawniej przedłożony wniosek p. Bartoszewicza w sprawie Muzeum Narodowego, aby jego zarząd porozumiewał się z komitetem wybieralnym co do zakupna dzieł sztuki. Tytuł XII: „Oświata“, wykazuje w wydatkach razem 548.932 koron, a wydatki 516.350 kor. Przy tytule tym uchwalono następujące rezolucye komisyi budżetowej:

„Wzywa się Magistrat, by wystosował do Sejmu krajowego petycyę o podwyższenie subwencyi na Muzeum Narodowe do kwoty 3.000 złr. (6.000 koron).

Poleca się Magistratowi, by przedstawił sekcyi IV, a względnie Radzie miasta wnioski o budowę nowych szkół ludowych, celem usunięcia szkół z domów prywatnych.

Poleca się Magistratowi, aby wnioski co do stałej organizacyi kursów handlowych przy szkole św. Scholastyki przedłożył Radzie miasta tak wcześnie, aby je można wprowadzić z dniem 1 września 1899 r.“

Na uwagę dra Kasparka ma to uczynić dyrekcya szkoły wraz z ankietą.

Uchwalono dalej: Rada miasta uprasza p. prezydenta, aby sprawę budowy Muzeum techniczno-przemysłowego przyspieszył.

Uchwalono wreszcie tytuł XIII. Referent r. m. Bujański (sprawy wojskowe). Także niedobór 26 610 koron, wreszcie tytuł XIV: wydatki różne i t. d.

Bilans ogólny w cyfrach jest następujący: Wydatki zwyczajne 2,397.342 koron, nadzwyczajne 255.247 koron, razem 2,652.589 koron. Dochody zwyczajne 2,494.989 k., nadzwyczajne 157.600 k., razem 2,652.589 koron. Pierwszy to raz wszystkie obliczenia podane zostały w koronach.

Z uchwał znaczenia humanitarnego, budżetem objętych, wymienimy: A) Dotacye dla szkół i zakładów naukowych:

Szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 2400 koron; szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Augustyanek 2000 koron; szkole żeńskiej u SS. Miłosierdzia 400 koron; szkole polskiej w Paryżu 500 koron; Towarzystwu muzycznemu i Szkole muzycznej 4000 koron; Towarzystwu oświaty ludowej 600 koron; Towarzystwu szkoły ludowej, udział 20 koron; Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ 1000 koron; szkole zręczności 1000 koron; Akademii umiejętności 1000 koron; fundacyi imienia M. Kopernika 200 koron; nauczycielowi szkół ludowych, emerytura 600 koron; szkole sług na Smoleńsku 500 koron; na nagrody dla sług, uczących się w szkole na Smoleńsku 100 koron; subwencya dla szkoły ludowej przy kościele św. Marcina 1200 koron; subwencya dla Towarzystwa dziennikarzy 400 koron; subwencya dla internatu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego 800 koron; subwencya dla Towarzystwa muzyki „Harmonia“ 1000 koron; subwencya na szkołę prania i prasowania Siostrom Miłosierdzia 2000 koron; subwencya dla Towarzystwa szkoły ludowej I. Koła męskiego 400 koron; dla szkoły przy Zgromadzeniu Córek Bożej Miłości 1200 koron; dla Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ 200 koron; dla Towarzystwa miłośników zabytków historycznych Krakowa 1200 koron; na 2 stypendya dla uczniów szkoły polskiej w Biały imienia Tadeusza Kościuszki (przez 3 lata) po 100 koron, 1 rata 200 koron; na zapomogi dla nauczycieli ludowych szkół krakowskich 1600 koron.

B) Subwencye dla różnych zakładów dobroczynnych:

Komitetowi ochrony małych dzieci (chrześcijańskich) 1000 koron; Stowarzyszeniu utrzymania sierot izraelickich 1000 koron; Zakładowi osieroconych chłopców (chrześcijańskich) (Józefitów) na opał 400 koron; Zakładowi zaniedbanych chłopców izraelickich 400 koron; Stowarzyszeniu, rozdającemu opał ubogim izraelitom *(Kipe Ceduke)* 300 koron; Stowarzyszeniu, utrzymującemu dom schronienia dla biednych starców *(Asyfas Skenim)* 1000 koron; Towarzystwu ubogich uczniów szkół ludowych krakowsk. (chrześcijańskich) 1000 koron; Towarzystwu wsparcia ubogich uczniów izraelickich 600 koron; Stowarzyszeniu, zaopatrującemu ubogie uczennice wyznania mojżeszowego w odzież i obuwie 100 koron; Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców (chrześcijańskich) 800 koron; Towarzystwu wsparcia rękodzielników izraelickich 400 koron; Szpitalowi dzieci św. Ludwika 1000 koron; Towarzystwu opieki chorych *(Bikur Cholim)* 400 koron; Towarzystwu, zaopatrującemu ubogich w odzież *(Malbusz Erumin)* 400 koron; Towarzystwu opieki nad uwolnionymi więźniami 400 koron; Matkom Miłosierdzia na Kazimierzu na opał 200 koron; Towarzystwu męskiemu św. Wincentego à Paulo 600 koron; Zakładowi św. Jadwigi 800 koron; krakowskiemu Towarzystwu Dobroczynności 1000 koron; Zakładowi św. Kazimierza w Paryżu, dającemu przytułek polskim weteranom i utrzymującym szkołę polską 1000 koron; Towarzystwu wsparcia weteranów z roku 1830/31 1000 koron; Domowi schronienia i pracy ks. Siemaszki i na szkołę tamże 3000 koron; Towarzystwu kolonij wakacyjnych (chrześcijańskich) 1000 koron; Towarzystwu kolonij wakacyjnych izraelickich w Rabce 200 koron; na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce (chrześcijańskich) 300 koron; Zakładowi ciemnych we Lwowie 200 koron; Komitetowi, rozdającemu obiady dziatwie szkolnej chrześcijańskiej 1200 koron; Komitetowi, rozdającemu obiady dziatwie szkolnej izraelickiej 1200 koron; Stowarzyszeniu „Praca“ 200 koron; Radzie Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej 800 koron.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90 ct. kwartalnie.**

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ na posiedzeniu z d. 21 b. m. uchwalił zwołać walne zgromadzenie Towarzystwa do Krakowa w dniach 21 i 22 maja, tj. podczas Zielonych Świąt.

Ponieważ na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia Zarząd główny ma rozesłać drukowane sprawozdania z działalności Towarzystwa na miesiąc przed terminem walnego zgromadzenia, a zatem już w dniu 21 kwietnia, zwraca się przeto do szanownych Zarządów Kół, które dotychczas sprawozdań bądź to kasowych, bądź to z działalności za rok 1898 nie nadesłały, ażeby je nadesłały najpóźniej do d. 10 kwietnia b. r. Sprawozdania nadesłane później nie będą umieszczone w drukowanem sprawozdaniu. Również i wnioski, mające być przedmiotem obrad walnego zgromadzenia, prosimy nadsyłać nie później, niż do 25 kwietnia, ażeby innym Kołom do rozpatrzenia przesłane być mogły.

Przewodniczący *Dr. Ernest Bandrowski.* Sekretarka *Kazimiera Bujwidowa.*

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Koła mieszczańskiego odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem wiceprezesa p. Augusta Porębskiego. Głównym przedmiotem obrad była sprawa zmiany statutu w tym kierunku, ażeby jak najszerszym kołom umożliwić wstęp do Towarzystwa. Według postanowień nowego statutu, przyjętego przez zgromadzenie bez dyskusyi, członkiem Koła może być każdy pełnoletni, o ile wydział zgodzi się na jego przyjęcie.

Wydział, żywiąc przekonanie, że dotychczasowa działalność Koła niejedną już ważną usługę oddała społeczeństwu, kierował się przy zmianie statutu tą myślą, że w ten sposób Koło stanie się ogniskiem poważnych sfer obywatelskich w wielkim stylu.

Muzeum narodowe otrzymało darem od dra Stanisławskiego z Sieradza: oznaki ławników z r. 1864, dokument z r. 1754, oraz orzełka bronzowego z czaka wojskowego; z zapisu ś. p. Mikołaja Kańskiego: obraz mitologiczny „Diana i Endymion“ szkoły niemieckiej XVIII w.; od rodziny Buszczyńskich: biust terrakotowy Stefana Buszczyńskiego, roboty Tadeusza Błotnickiego; od N. N. z Wilna: medalion okolicznościowy w gipsie, oraz wieniec srebrny w gablocie, który miał być złożonym na pomniku Adama Mickiewicza w Warszawie; od p. Mankichewicza: posążek bronzowy Adama Mickiewicza, dzieło Antoniego Kurzawy; od p. Jankowskiego: tłok pieczętny i medalik religijny; od p. Stanisława Rapskiego: monetę srebrną Augusta III; od ks. Kwiatkowskiego z Morawicy: zbiorek monet; od dra Kownackiego z Wieliczki: fragment obrazu cechowego i kawałek obicia papierowego z XVII w.; od p. Górskiego: dokumenta i odbitki opłatkowych pieczęci; od ks. Hermana Domejki: pierścień pamiątkowy ojca jego; od p. Wasilkowskiego: pierścień bronzowy XVIII w.; od p. Kosteckiego z Krakowa: medal ołowiany dla Kościuszki z r. 1894; Rada miasta Krakowa złożyła do Muzeum cykl „Lituanii“ Artura Grottgera.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand wczoraj po południu pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Przemyśla do Schönbrunn.

Fotografia ś. p. Kossaka, świetnie wykonana, zwłaszcza pod względem uchwycenia podobieństwa rysów, znajduje się na wystawie w księgarni Milkowskiego. Czysty dochód przeznaczony jest na tablicę pamiątkową dla ś. p. Kossaka. Niezwykle przystępna cena powinna być zachętą do nabycia tej pięknej pamiątki.

Kwestę przy grobie Chrystusowym w kościele ks. Pijarów przyjęły następujące panie:

W Wielki Piątek: Rano od godz. 9—10 Aniela Kolosvary, 10—11 Marya Trzetrzewińska, 11—12 Marya Zollowa; po południu od godz. 12—1 Stanisława Słomińska, 1—2 Marya Epsteinowa, 2—3 Marya Truskolaska, 3—4 Jadwiga Zdankiewicz, 4—5 Stefania Syktowska, 5—6 Stanisława Korotkiewiczowa z córkami, 6—7 Olga Horoszkiewiczowa.

W Wielką Sobotę: Rano od godz. 9—10 Olga Horoszkiewicz, 10—11 Władysława Poźniakowa, 11—12 Władysława Poźniakowa; po południu od godz. 12—1 Olga Horoszkiewiez, 1—2 Aleksandrowa Zborowska, 2—3 Anna Merunowiczowa, 3 do 4 Sabina Skórczewska, 4—5 Stefania Syktowska, 5—6 Stanisława Korotkiewiczowa z córkami, 6—7 Eugenia Morelowska.

Z Tow. muzycznego. Wykonanie oratoryum „Wskrzeszenie Łazarza“ Perosiego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 kwietnia. Osoby, życzące sobie z powodu odłożenia koncertu zwrócić bilety, zechcą to uczynić najpóźniej do Wielkiej Soboty dnia 1 kwietnia.

Z Tow. ratunkowego. Dziś w południe wezwano pogotowie ratunkowe na stacyę kolei, gdzie przywieziono z Glinek, pod Mielcem, 20 letnią wyrobnicę Helenę Madura. Sieczkarnia ucięła nieszczęśliwej obydwie ręce. Pogotowie odwiozło Madurę do szpitala św. Łazarza, po udzieleniu jej tymczasowego opatrunku i pomocy lekarskiej.

Telefoniczne połączenie Krakowa z Wiedniem było dzisiaj od godz. 3 po południu przerwane.

Znowu emigranci. Przytrzymano na dworcu kolei 5 Rusinów z Filipkowic, z powiatu borszczowskiego, w wieku od 21 do 30 lat. Wszyscy przytrzymani starali się wyjechać do Ameryki, aby uniknąć służby wojskowej. Dwóch emigrantów należało do rezerwy.

Zmarli. Anna 1° Wójcikiewicz 2° Czernielewska zmarła w Krakowie w 61 roku życia.

Podwyższenie gaż oficerskich. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że w budżecie wspólnym na rok 1900 będą gaże oficerskie w ten sposób unormowane:

Podporucznik pobierać będzie rocznie gaży 840 złr. (dotąd 600), porucznik 1020 (dotąd 720), kapitan II kl. 1200 (dotąd 900), kapitan I kl. 1500 (dotąd 1200), major 2100 (dotąd 1680), podpułkownik o niższych poborach 2600, podpułkownik o wyższych poborach 3000 (dotąd 2100) i pułkownik 3600 (dotąd 3000).

Rozumie się, że jest tu mowa o samej gaży, nie licząc kwaterowego i t. p. dodatków.

Fabryka czekolady pod firmą Ph. Suchard donosi nam, że bynajmniej nie miała zamiaru obrażać „galicyjskiego poczucia narodowego“, dołączając do swych wyrobów obrazki, przedstawiające muzykę wojskową rosyjską, a zaopatrzone w tekst i nuty rosyjskiego hymnu państwowego. Tłómaczy się zaś tem że podobne obrazki przygotowała także na temat wszystkich wojsk państw europejskich, obrazek zatem z orkiestrą wojskową rosyjską zabłąkał się przez pomyłkę do Galicyi. Jeżeli tak się stało, to życzyćby należało, aby podobne „pomyłki“ więcej razy się nie powtarzały.

„Kuryer Lwowski“ z niedzieli uległ konfiskacie za artykuł p. t.: „Nie ciąguij za język bliźniego swego“, zwrócony przeciwko konserwatystom i prasie, popierającej *lex* Urbański.

Proces przeciwko pp. Zimie i Wędrychowskiemu ma, według doniesienia *Kuryera Lwowskiego*, rozegrać się przed kratkami trybunału w Rzeszowie.

Młodzież akademicka we Lwowie, a mianowicie słuchacze uniwersytetu, akademii technicznej, akademii weterynarskiej, wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i szkoły leśniczej, wydała następującą odezwę:

„Na naród polski nałożono nowy podatek krwi. Czwartą część warszawskiej młodzieży uniwersytetu, politechniki i szkoły weterynarskiej pozbawiono możności ukończenia studyów. Prześladowanie to dotknęło tych, którzy nie nauczyli się jeszcze „pod ziemią kryć z gniewem“ i w szlachetnem, męskiem uniesieniu ujęli się za pokrzywdzonymi kolegami, chociaż ci koledzy byli Moskalami.

„Mogą być różne zdania i różne sądy o strejku młodzieży warszawskiej. Jedni mogą nie solidaryzować się z takiem postąpieniem jako rozstrzelaniem sił, które powinniśmy użyć li tylko w narodowej walce. Zdaniem drugich walka, jaka toczy się wszędzie z despotyzmem, gwałtem i uciskiem nie da się oddzielić od walki o nasze najświętsze prawa. Dziś jednak stoimy wobec faktu, że chcą nam wydrzeć najlepszą część młodej inteligencyi.

„Naród zdrowy — naród, który chce żyć, nie może przyjąć tego ciosu spokojnie. Zdwojony ucisk niech podwoi naszą energię, naszą ofiarność dla spraw narodowych. Więc niechaj wszystkich zjednoczy myśl o obowiązku ocalenia tych, których wróg nasz postanowił złamać. Przyjmijmy wygnanych jako braci i starajmy się złagodzić ich ciężką dolę. A gdy przedewszystkiem potrzeba środków, aby skazanych wydobyć z obrębu władzy carskiej — wzywamy wszystkich do składek.

„Niechaj każdy przyjmie ten nowy podatek, jako podatek narodowy, niechaj każdy przyjmie nowe obowiązki z tem przekonaniem, że Ojczyźnie służy.“

Z wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich otrzymujemy następujący komunikat:

Na kongres prasy w Rzymie zgłosiło się przeszło 900 dziennikarzy, a wśród tych 18 dziennikarzy ze Lwowa i innych miast polskich. Komitet organizacyjny we Włoszech zażądał jednak od centralnego komitetu w Paryżu redukcyi o trzecią część i ograniczył cyfrę mających brać udział w kongresie do 300. O tej redukcyi zostały wszystkie Towarzystwa, należące do międzynarodowej assocyacyi prasy, dopiero temi dniami zawiadomiono. Na podstawie nadesłanych kart wezmą udział w kongresie w imieniu naszego Towarzystwa pp.: Bieńkowski, Drzewiecki, Masłowski, Lilien, Nikorowicz i Skrzyński. Prawo głosowania na kongresie służy, według statutów, tylko dwom członkom rzeczywistym i do tego mają upoważnienie pp. Bieńkowski i Skrzyński.

Z uniwersytetu ludowego we Lwowie. Zarząd główny postanowił urządzić w kwietniu b. r. uroczysty obchód w 50-letnią rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego. Program ma być złożony wyłącznie z utworów Słowackiego. Połowę czystego dochodu z tego obchodu przeznacza się na fundusz bezpłatnej czytelni i wypożyczalni pism i książek naukowych, którą zarząd główny ma zamiar powołać do życia jeszcze tego roku w jesieni.

Wizytacya sądów. P. Jarosław Uhr Stebelski, inspektor sądów zachodniej Galicyi, bawi obecnie na wizytacyi sądu powiatowego w Bochni.

Socyaliści lwowscy zapowiedzieli na wczoraj wieczór zgromadzenie w domu robotniczym z porządkiem dziennym pod nagłówkiem: „Co robi Sejm?“

Śledztwo w Banku krajowym. Pod tym tytułem donosi *Słowo Polskie:* Z powodu interpelacyi pos. Krempy w Sejmie, w sprawie rzekomych nadużyć w Banku krajowym — w instytucyi tej wre i kipi, jak w kotle. Nie ulega kwestyi, że poseł Krempa musiał informacye czerpać u źródła. Tego samego zdania są też „wyższe“ sfery Banku krajowego, to też urzędnicy tego Banku otrzymali w tych dniach do podpisania okólnik, zwalniający pos Krempę od słowa honoru, byle tylko wyjawił nazwisko urzędnika, od którego otrzymał dane do swojej interpelacyi. Naturalnie wszyscy urzędnicy musieli podpisać okólnik. Z podpisanym arkuszem udali się do p. Krempy w deputacyi pp. hr. Drohojowski i Majewski i prosili go o wyjawienie nazwiska informatora, grożąc mu w przeciwnym razie procesem o oszczerstwo.

Pos. Krempa zapytał zaraz na wstępie, czy o tej akcyi jest uwiadomioną dyrekcya Banku, na co otrzymał odpowiedź potwierdzającą. Poseł Krempa zastrzegł sobie odpowiedź do decyzyi klubu.

Ruch godny naśladowania. Dzięki niezmordowanym zabiegom kilku obywateli, rozpoczęło z dniem dzisiejszym działalność swą Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu, wydaniem gorącej odezwy do miejscowych i zamiejscowych właścicieli realności w Nowym Sączu z zaproszeniem do przystąpienia w poczet członków tegoż Towarzystwa, którego celem: „Obrona i popieranie wspólnych interesów chrześcijańskich właścicieli realności przez wzajemne wspieranie się wszystkich członków w sprawach, wynikających z posiadania własności, pielęgnowania solidarności obywatelskiej, oraz działanie na pożytek gminy i kraju.“ Spodziewamy się, że pierwsze tego rodzaju Towarzystwo o tak wzniosłym celu, zyska niebawem znaczną ilość członków i swą energiczną pracą pobudzi naszych obywateli do akcyi, którąby przyczyniła się do usunięcia niezdrowych stosunków z miasta Nowego Sącza.

Pożar zniszczył dnia 24 b. m. o godz. 3 rano wielką gorzelnię i rektyfikacyę spirytusu Andrzeja hr. Potockiego na folwarku Zadworne w dobrach Międzyrzeckich. Dzięki odwadze i nadzwyczajnemu poświęceniu administratora Stefana Dmochowskiego i gorzelnika Michalskiego, ocalone zostały magazyny, w których już palił się spirytus. P. Dmochowski sam wyrąbał drzwi, z dwoma ludźmi wpadł do magazynu, paltotami zakrył rury i zadusił ogień, a następnie przeciął rury komunikacyjne od spirytusu, palącego się w rektyfikacyi. Gdyby było przyszło do wybuchu, zostałby zburzony pałac i wszystkie budowle.

„Znicz“. Z Cieszyna piszą nam: Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Zaicz“ odbędzie się dnia 4 kwietnia o godz. 10 przed południem w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym są: Zmiana statutu, uchwalenie regulaminu, wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność pierwszego punktu porządku dziennego, uprasza się wszystkich członków o pewne przybycie. Nawiasem nadmieniamy, że zabawa ludowa odbędzie się dnia 3 kwietnia we Wendryni o godz. 5 po południu.

Władze podatkowe węgierskie nie ustępują w niczem takimże władzom z tej strony Litawy. — I tak, śpiewaczka, miss Walton, wystąpiła temi czasy trzy razy gościnnie na deskach Narodowego teatru węgierskiego w Budapeszcie. Występy jej cieszyły się ogromnem powodzeniem i przyniosły artystce dochód wcale pokaźny. Ponieważ wypadły one w czasie, gdy na Węgrzech panował t. zw. stan *ex lex*, przeto władze podatkowe budapeszteńskie zostawiły miss Walton w spokoju, — skoro tylko jednak stan ten przestał istnieć, urząd podatkowy nakazał jej zapłacić w przeciągu trzech dni, pod groźbą egzekucyi, 200 złr. podatku. Artystka wyjechała natychmiast do Wiednia, lecz i tutaj nadszedł za nią nakaz płatniczy.

Stanisławów, 27 marca. (Koresp. *N. Reformy*) Sprawa założenia tutaj oddziału „Uniwersytetu ludowego“ poczyna przybierać realne kształty. Znakomitym czynnikiem agitacyjnym dla tej sprawy był sobotni wykład inżyniera p. Libańskiego ze Lwowa, znanego z szeregu odczytów z dziedziny atronomii i geologii, urządzanych we Lwowie. Pan Libański wygłosił tu odczyt p. t. „Słońce, księżyc, ziemia“, ilustrując zajmujący swój wykład wybornemi obrazami świetlnemi. Publiczność, rekrutująca się z wszystkich sfer, od najwyższej inteligencyi, do robotników i żołnierzy, wysłuchała wykładu tego z najwyższem zajęciem, a zarazem prawdziwą korzyścią.

Walne zgromadzenie, konstytuujące, tutejszego oddziału „Uniwersytetu ludowego“ odbędzie się po świętach Wielkanocnych.

W „Gwiaździe“ tutejszej odbył się w niedzielę odczyt o Juliuszu Słowackim. Wygłosił go p. Stanisław Błotnicki, który skreśliwszy życiorys i podawszy charakterystykę dzieł poety, wygłosił urywek z „Kordyana“ i „Testament“ poety. Prelegent słusznie zauważył, że dla spopularyzowania Słowackiego nic nie uczyniono dotychczas u nas, stąd sprawa sprowadzenia zwłok wieszcza do Ojczyzny nie jest łatwą. Kult dla Słowackiego wprawdzie wzrasta, masy jednak nie znają go zupełnie.

Z Libuszy (powiat gorlicki) donoszą nam pod datą 24 marca 1899: Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki ś. p. Jana Nep. Skiereckiego, zmarłego dnia 21 b. m. w 72 roku życia. Ś. p. Skierecki, uczestnik walki o niepodległość, znękany pracami wśród lodów Syberyi, powrócił z niewoli, aby poświęcić resztę życia swego dla kraju. Jako administrator dóbr rodziny Skrzyńskich w powiecie gorlickim, dał w r. 1878 pierwszy zawiązek istniejącej dziś rafineryi nafty w Libuszy, której był pierwszym dyrektorem. Były to ciężkie czasy dla budzącego się wówczas u nas przemysłu naftowego, umiał jednak ś. p. Skierecki przełamać trudności. Postawiwszy fabrykę na wysokości zadania i wprowadziwszy naftę na targ wiedeński, usunął się z zajmowanego stanowiska, na którem mu odnawiające się cierpienia przebytej katorgi nadal pracować nie pozwalały. Przywiązany do fabryki, już jako emeryt tejże, przeżył ostatnie 10 lat w Libuszy, aby przynajmniej przykładem przyświecać swoim następcom. Cześć pamięci zacnego męczennika dla narodowej sprawy, gospodarza rolnego i pioniera naszego przemysłu naftowego. Wyrazy współczucia pogrążonej w smutku żonie, która dzieliła ciężkie chwile jego wygnania i pozostałym dzieciom! π

Wystawa wszechświatowa 1900 r. w Paryżu. Minister wyznań i oświaty na skutek przedstawienia p. prof. Maryana Sokołowskiego udzielił krakowskiemu komitetowi dla działu sztuki na wystawie wszechświatowej 1900 r. w Paryżu subwencyę w kwocie 300 złr. na zrobienie dla wystawy modelu z drzewa, jednej z wil zakopiańskich, zbudowanych w stylu, stworzonym przez p. Stanisława Witkiewicza. Zdjęcia fotograficzne kilku tego rodzaju budynków, przedstawione dla poparcia sprawy, wywołały niezwykły zachwyt u znawców i miłośników sztuki architektonicznej.

Mark Twain, znany humorysta amerykański, bawiący od kilku dni w Budapeszcie, był w niedzielę w tak zwanem „Kasynie leopoldstadzkiem“, gdzie go podejmował kwiat inteligencyi. Twain wygłosił jednogodzinną improwizacyę na tle wspomnień ze swej podróży po Szwajcaryi.

Burze i zawieje śnieżne srożyły się podczas obu dni świątecznych. W okolicy Semmeringu przez całą sobotę panowała gwałtowna śnieżyca; w niedzielę wprawdzie nastała piękna pogoda, ale turyści, którzy przybyli dla zwiedzenia znanej z licznych nieszczęśliwych wypadków góry Rax, zaniechali swego zamiaru, śnieg bowiem miejscami sięgał aż do pasa. W niedzielę rano termometr wskazywał 11° zimna, w południe zaś 15° ciepła, czyli, jak chce naukowa meteorologia, 15° ponad 0.

W Riece szalał dnia 22 b. m. prawdziwy cyklon z błyskawicami, grzmotami i gradem. Na kolei południowej wstrzymano ruch towarowy i osobowy. Do Budapesztu przybyły dnia 26 b. m. wszystkie pociągi z sześciogodzinnem opóźnieniem. W komitacie torontalskim obawiają się wylewu rzek, a skutkiem mrozu ucierpiały drzewa owocowe, pokryte właśnie kwieciem. W okolicach Waraždynu od tygodnia pada śnieg i wyrządził ogromne szkody w ogrodach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa, Stanisława Czyszczana, ze Lwowa do Podgórza i Ludwika Wykowskiego z Podgórza do Tarnowa.

Licytacye. Opróżniona składownia tytoniu w Wieliczce będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Składownia ta przydzieloną jest z poborem materyałów tytoniowych do głównej fabryki tytoniu w Krakowie i ma na razie zaopatrywać w potrzebne materyały tytoniowe 114 trafikantów tytoniowych. Oferta ma być wystawioną na przepisanym druku i wniesiona opieczętowana najdalej do 19 kwietnia b. r. do godz. 12 w południe u naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie. Wadyum, które ma być złożone, wynosi 450 złr. w. a.

Opróżniona składownia tytoniu w Mogile będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Składownia ta przydzieloną jest z poborem materyałów tytoniowych do głównej fabryki tytoniu w Krakowie i ma na razie zaopatrywać w potrzebne materyały tytoniowe 45 trafikantów tytoniowych. Oferta ma być wystawiona na przepisanym druku i wniesiona opieczętowaną najdalej do 21 kwietnia b. r. do godz. 12 w południe u naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie. Wadyum, które ma być złożone, wynosi 130 złr.

Z kalendarza. We wtorek 28 marca: Sykstusa pap. wyzn.; we środę 29 marca: Eustazego op. i Cyryla d.

Wschód słońca o g. 5 m. 22, zachód o g. 6 m. 6; długość dnia g. 12 m. 44.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 27 marca rano śnieg, później dość pogodnie; termometr od —1,8° doszedł do +3,6° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 28 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 747,2 mm., termometru —1,3° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 29 marca: „Artykuł 264“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (po raz 2).

W czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

W niedzielę 2 kwietnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

W poniedziałek 3 kwietnia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 46).

O godz. 7 wieczorem: „Colinette“, komedya w 4 aktach J. Lenôtre i G. Martin (po raz 4).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= **Koncert religijny.** Istniejące w Krakowie Towarzystwo św. Wojciecha, mające na celu kult muzyki kościelnej, wzięło na siebie w tym roku tradycyjny zwyczaj dostarczenia publiczności krakowskiej popisu z dziedziny muzyki kościelnej w wielkim tygodniu i urządziło wczoraj w sali hotelu Saskiego koncert religijny przy współudziale orkiestry 13 pułku, chóru „Lutni“ i sił amatorskich. Program produkcyi był obfity i urozmaicony. Na wstępie usłyszeliśmy ładne preludyum, chorał i fugę Bacha, wykonane przez orkiestrę pod kierunkiem p. Hocka z wielką poprawnością i ładnem cieniowaniem. — Następnie pojawiła się na estradzie młoda amatorka, o której artystycznych zaletach oddawna pochlebne zewsząd dobiegały nas głosy. P. Zdzisława Zawiłowska zaprezentowała istotnie bogaty materyał głosowy, o dosyć rozległej skali i ładnem, metalicznem brzmieniu i poprawnej emisyi. Wykonanie Wagnerowskiej aryi Elżbiety, jak niemniej Verdiego *O salutaris*, dwóch dzieł w szerokim traktowanych stylu, miało znamię starannego przygotowania. Nieodłączna od pierwszego estradowego występu obawa, krępowała swobodę głosu amatorki i była przyczyną, że pod względem artystycznym były w tem wykonaniu rzeczy niedociągnięte i niewyrównane, ale w każdym razie zalety głosu pozwalają przypuszczać, że przy pracy i zamiłowaniu, utalentowana śpiewaczka sięgnąć będzie mogła po artystyczne laury.

Ładny głos barytonowy, dobrą szkołę i wielki spokój w traktowaniu wykazał także p. Grodzicki w *Miserere* Moniuszki i oryginalnej pieśni francuskiej, dodanej nad program. Akompaniował na fortepianie, z właściwą sobie uczynnością, prof. dr Bylicki.

Jednym z najpiękniejszych i najlepszych ustępów programu było solo skrzypcowe kapelmistrza p. Hocka, który przy towarzyszeniu swej orkiestry odegrał z właściwą sobie precyzyą Ole Bulla *Andante religioso*, czarując słuchaczy czystością i pełnią tonu.

Chór „Lutni“ odśpiewał kilka utworów kościelnych Palestriny, Gounoda i Bizeta, przy akompaniamencie orkiestry. — Ładny ustęp z oratoryum Haendla „Estera“ na głosy skrzypcowe, arfę i harmonium wykonany bardzo artystycznie przez orkiestrę, dopełnił programu interesującej produkcyi, która odbyła się staraniem prezesowej Towarzystwa św. Wojciecha, hr. Antoniowej Potockiej. — Sala była w znacznej części zapełnioną. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 28 marca.

Interes walorowy, oraz roboty dokonanych transakcyj cierpiały w ubiegłym tygodniu ustawicznie pod wpływem wielu niekorzystnych czynników. Zaraz z początkiem tygodnia oddziaływała deprymująco na usposobienie targu dalsza zniżka kursu akcyj tramwajowych i spowodowała obniżenie się poziomu kursowego wielu innych walorów. Głównym powodem tej zniżki był wymiar dywidendy, który zawiódł wszelkie oczekiwania spekulacyi. Dokonano nader licznych realizacyj przy silnem współdziałaniu kontrminy berlińskiej; nie brak też było sprzedaży egzekucyjnych, dokonanych przez komisyonerów na rachunek słabszej klienteli. Cały ten manewr wywołał bardzo złe wrażenie, gdyż prasie palcami wskazywano na osoby stojące na czele tego ruchu i zakulisowych machinacyj. W tym wypadku chodziło pewnym kołom najprawdopodobniej jedynie o to, by pozbywszy się już sztuk po sztucznie podniesionym kursie, wywołać nagle popłoch i akcye te po niskich kursach napowrót odkupić.

Jak dawniej w akcyach tramwajowych, tak obecnie w zaangażowaniach walorami górniczemi kroczy spekulacya bezmyślnie naprzód, słuchając instynktownie rozkazów niewidzialnej ręki, aby później w krytycznej chwili zawodzić uzasadnione żale, że została zdradzoną.

Cena gotówki jest obecnie wysoką, lecz regulacya końcowo miesięczna minęła bez szczególnych trudności, gdyż gotówka, wprawdzie droga, lecz w dowolnych kwotach znalazła się do dyspozycyi giełdy. Pomimo tego jednak korzystna tendencya nie mogła znaleść stałej podstawy, gdyż targi zagraniczne a w szczególności włoskie, sygnalizowały nader chwiejne usposobienie i dążność zniżkową. W ubiegłym tygodniu brak więc było wszelkich korzystniejszych objawów, a obroty i transakcye trzymały się tylko bardzo szczupłych granic. Chwilowo tylko zwracała spekulacya baczniejsza uwagę na ogłoszony wykaz austryackiego handlu zagranicznego, który się nieco korzystniej przedstawia. Również korzystne wrażenie wywarła wiadomość o podniesieniu kapitału akcyjnego przez *„Union Bank“* w Wiedniu o 4 miliony złr., jednakowoż przy ogólnem zniechęceniu nie znalazło wyrazu w kursach innych walorów. Obecny kapitał akcyjny *„Union Banku“* wynosi 12 milionów, podniesienie więc tegoż na 16 milionów nie jest znów rzeczą tak doniosłego znaczenia. A jednak wiele o tem mówiono; to charakteryzuje najlepiej stosunki rozwoju banków austryackich.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj zaznaczyć należy, iż na targu dla walorów lokacyjnych panowała zupełna stagnacya. Chwilowo tylko dawało się odczuwać pewne zapotrzebowanie rent dla firm zagranicznych, które jednak wkrótce ustało. Jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż przy obecnej stopie procentowej nawet pierwszorzędnej jakości walory lokacyjne nie mogą być siłą atrakcyjna. Pożyczka bułgarska znajdowała odbiorców wskutek potwierdzenia układu z bankami. Walory bankowe były natomiast zupełnie zaniedbywane. Tak austryackie, jakoteż węgierskie Kredyty i Laenderbank były silnie zaofiarowane. Akcye Anglobanku przy nielicznych tylko obrotach zdołały utrzymać się na dawnej wysokości. Majątek stanowiły tylko akcye Unionbanku, w których dokonano nader licznych transakcyj po wyższych kursach. Z walorów przemysłowych były tylko niektóre kategorye przedmiotem wyższych obrotów. *„Prager Eisen“* i *„Böhmische Montan“* doznały zwyżki kursowej, natomiast akcye *„Alpine Montan“* obniżyły się nieco, gdyż przedłożony bilans, co do niektórych pozycyj, nie na wszystkich wywarł korzystne wrażenie.

Na targu gotówkowym, jak dotychczas tak i nadal panują naprężone stosunki. W eskoncie prywatnym godzono się na $4^{3}/_{4}$% stopę, wobec czego przypuszczać należy, iż pod koniec b. m. znajdzie zastosowanie pełna oficyalna stopa procentowa Banku austro-węgierskiego. W reporcie stawiają banki gotówkę do dyspozycyi po 6%, jednakowoż „kulisa“ płacić musi 7 do 9%. Wyższa stopa procentowa ma przedewszystkiem zastosowanie w prolongowaniu akcyj *„Alpine“*. O korzystniejszem ukształtowaniu się targu pieniężnego trudno na razie myśleć. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. przypędzono 2475 węgierskich, 407 galicyjskich, 175 bukowińskich, 543 niemieckich, razem 3600 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do $36^{1}/_{2}$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 25 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 22 do $33^{1}/_{2}$ złr. Tendencya: ożywiona, ceny poszły w górę. Najbliższy targ ze względu na święto odbędzie się we wtorek 4 kwietnia.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 28 marca. Pod koniec wczorajszego wieczornego posiedzenia odczytano interpelacye: Reya o utworzenie sądu obwodowego w Mielcu; Wójcika o niezatwierdzenie wyborów do dwóch reprezentacyj gminnych przez starostwo gorlickie, i w sprawie galicyjskiego Tow. handlowego, które oddało dostawę konserw dla wojska firmie wiedeńskiej.

Lwów, 28 marca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otwiera marszałek o godz. 10 min. 45. Po odczytaniu petycyj, komisarz rządowy odpowiedział na szereg interpelacyj. Następnie marszałek odwołał się do Izby, czy się zgadza na jego postanowienie wczorajsze, aby interpelacyi w sprawie konfiskaty *Kuryera Lwowskiego* nie odczytywać. Reakcyjna większość Izby pochwaliła postawę marszałka, wskutek tego interpelacyi tej nie odczytano.

Z porządku dziennego udzielono gminom miasta Dębicy i Krościenka pozwolenia na pobór opłat od napojów spirytusowych; radzie powiatowej w Tarnobrzegu zezwolono na pobór opłat mytniczych na jednej drodze w powiecie; gminom miast Mielca i Czortkowa pozwolono na zaciągnięcie pożyczek 100.000 złr. i 20.000 złr. Następnie przystąpiono do głosowania w sprawie założenia szkoły realnej w Krośnie a gimnazyum w Mielcu. Wnioski komisyi uchwalono.

Rozprawa podatkowa.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o wniosku posła Męcińskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego (spraw. p. Loevenstein). Komisya na podstawie wniosku Męcińskiego wzywa rząd:

1) Aby organom skarbowym polecił czuwać nad tem, by komisye szacunkowe przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego brały za podstawę badania i wymiaru fasye, przez kontrybuentów przedłożone, nie zaś ostateczne cyfry, z tych fasyi wynikające, tudzież nad tem, by w myśl §. 210 ustawy podatkowej wyższy nad fasyę wymiar podatku osobisto-dochodowego następował tylko po poprzedniem wysłuchaniu zeznającego.

2) Aby polecił krajowej władzy skarbowej zwoływać krajową komisyę rekursową, skoro tylko będzie zebrany dostateczny materyał do jej urzędowania, tudzież, aby zarządził jak najrychlej zwołanie tej komisyi celem załatwienia wniesionych w roku 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

3) Aby przy egzekucyjnem ściąganiu podatku osobisto-dochodowego, jak najoględniej postępował i prośby stron o wstrzymanie egzekucyi załatwiał możliwie pomyślnie, co do kwoty, która stanowi podwyższenie wymiarów ponad kwotę, przez opodatkowanego w jego fasyi zeznaną.

4) Aby polecił wykonawczym organom skarbowym, iżby przepisy nowej ustawy podatkowej, co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stosował w tych samych ramach, jak dotychczas, w wątpliwych zaś wypadkach przyznawał tym stowarzyszeniom ulgi ustawowe, w słusznem uwzględnieniu odrębnych stosunków naszego kraju.

5) Aby jak najrychlej przeprowadził reformę ustawodawstwa o należytościach prawnych.

Namiestnik hr. Piniński zaznacza, że sprawozdanie komisyi podatkowej o wnioskach p. Męcińskiego porusza cały szereg spraw. Namiestnik chce na zarzuty komisyi odpowiedzieć, jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbu. Przedewszystkiem tedy twierdzi, że zarzut, aby komisye szacunkowe brały pod rozwagę jedynie ostatnie cyfry fasyj, jest nieuzasadniony. Władze skarbowe, zdaniem namiestnika, już teraz, już dotąd zawsze przeglądały całe fasye i tak postępować będą dalej. W niektórych tylko wypadkach zaszły nieformalności, przyczyną ich atoli był taki nawał pracy, że nie można jej było podołać. Rekursów było dużo, ale wszystkie badano starannie i załatwiano w dziedzinie podatku zarobkowego.

Co do podatku osobisto-dochodowego oświadcza namiestnik, że rekursy szybko będą załatwione. Podatek osobisto-dochodowy obliczony jest na Galicyę w wysokości 1,614.000 złr. — Z tego zapłacono dotąd 943.000 złr.; 226.000 ściągnięto, resztę zapłacili kontrybuenci sami, ogółem zapłacono dotąd połowę sumy podatkowej.

Co do opodatkowania towarzystw gospodarczych, a w szczególności towarzystw zaliczkowych, to nie można jasno określić normy podatkowej, bo zależy to od różnych statutów. To jednak da się powiedzieć, że po zasięgnięciu opinii ministerstw i towarzystwa te nie będą pozbawione dobrodziejstw ustawy.

Sprawozdanie komisyi czyni dalej uwagę, że podatek jest niesprawiedliwy, że podatek jest za wysoki. Fakt to, zdaniem namiestnika, niesprawdzony i nie wysoki podatek, ale system podatkowy jest przyczyną ubóstwa kraju. Nie winne jednak temu władze skarbowe, ale ciała prawodawcze. Ogół kontrybuentów, a szczególnie warstwy uboższe, wyszedł dobrze, zdaniem namiestnika, na podatku osobisto dochodowym. — Przypływ tego podatku na Galicyę wynosi 1,600.000 złr., natomiast opust skutkiem zaprowadzenia tego podatku osobisto-dochodowego na innych podatkach wynosi: na podatku gruntowym 524.000, na domowo klasowym 169.800, na domowo czynszowym 243.000.

Również nazywa hr. Piniński niesłusznym zarzut, czyniony władzom z powodu ściągania egzekucyjnego podatku osobisto-dochodowego. Przyznaje namiestnik, że urzędników skarbowych jest za mało i że pomnożenie ich liczby potrzebne. Ale zarzutu tego nie należy uogólniać, bo urzędnicy pracują dużo i są fachowo uzdolnieni; dyrekcya bowiem wysyła urzędników swych na studya do Wiednia, a nawet za granicę. Kończąc swe wywody, twierdzi namiestnik, że zarzut fiskalizmu, czyniony władzom skarbowym, jest niesłuszny.

Krzysztofowicz krytykuje system podatkowy w Galicyi i przytacza liczne przykłady bezwzględnego postępowania władz skarbowych, szczególnie z niezamożnymi kontrybuentami.

Ks. Niebyłowiec uskarża się, że władze skarbowe za mało mają poczucia moralnego. Administracya skarbu upośledza przy awansie urzędników ruskich.

Michalski zaznacza, że głos komisyi podatkowej jest głosem kraju; mowca zabiera tu głos jako jedyny reprezentant rękodzielnictwa w Sejmie, aby stwierdzić, że rękodzielników nigdy nie uwzględniają władze skarbowe przy wymiarze podatków. A przecież rękodzielnicy po największej części stoją kredytem i skargi ich na ucisk podatkowy są słuszne.

Fruchtman krytykuje system opustów podatkowych i sądzi, że podniesione tu skargi powinny skłonić rząd do ścisłych badań w wytkniętych kierunkach.

Następnie przemówił Ostapczuk. Uchwalono zamknąć dyskusyę. Zapisani do głosu pp.: Męciński, Abrahamowicz, Hupka, Skałkowski i Soleski wyznaczają mowcą generalnym p. Męcińskiego.

Męciński zaznacza, że wnioski jego nie są wyrazem niechęci do władz skarbowych, ale domagają się naprawy istniejącego stanu rzeczy. Mowa namiestnika wykazała, że podziela on zapatrywania wnioskodawcy, a tylko jako prezydent dyrekcyi skarbu broni swoich urzędników. Domaga się w końcu, aby za niesłuszne wymiary urzędników karano i stawia dodatkową rezolucyę, domagającą się, aby władze ochraniały ubogich przy ściąganiu należytości prawnych.

Sprawozdawca Loewenstein podnosi, że przyczyną fiskalizmu w Galicyi jest wadliwe stosowanie ustawy. Sądzi, że wzajemna wyrozumiałość władz skarbowych z jednej strony, a kontrybuentów z drugiej powinna usunąć antagonizm. Sądzi w końcu, że namiestnik, który był członkiem tej Izby, postąpi w myśl życzeń Sejmu.

W dyskusyi szczegółowej zabiera głos Abrahamowicz przy punkcie 2. Sądzi, że należy być wyrozumiałym dla władz skarbowych i stawia dodatkową rezolucyę w kierunku strzeżenia praw instytucyj i towarzystw.

Uchwalono wnioski komisyi, poruszone przez p. Męcińskiego, a także uchwalono rezolucyę Abrahamowicza i Męcińskiego.

Koniec posiedzenia.

W dalszym ciągu uchwalono w myśl sprawozdania W. Dzieduszyckiego: lwowskiej szkoły żeńskiej z językiem wykładowym ruskim nie ukrajawiać, jak tego domagał się poseł Barwiński, a tylko udzielić jej jednorazowej subwencyi w kwocie 800 złr.

Z kolei przystąpiono do wyboru ośmiu członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Wybrani zostali: Andrzej Lubomirski, Kułaczkowski, Adolf Lilien, Stanisław Niezabitowski, Eugeniusz Pierożyński, profesor Piętak, Jan Schulz i Tadeusz Sołowij.

Następnie przystąpiono do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Barwiński proponuje na stanowisko to posła Zajączkowskiego. Wybrany został 50 ciu głosami Stanisław Dąmbski. Oficyalnie wynik tego wyboru i członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności ogłosi marszałek na wieczornem posiedzeniu.

O godzinie trzeciej minut czterdzieści odracza marszałek posiedzenie do godziny 7 minut 30 wieczorem.

Lwów, 28 marca. *(Telefonem.)* Sejm będzie dziś zamknięty około godziny 11 na posiedzeniu wieczornem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 marca. *(Telef.) Ruch Katolicki* donosi, że pierwszym dyrektorem Kasy Oszczędności zostać ma profesor Tadeusz Pilat, a drugim Nikorowicz, dyrektor filii Banku hipotecznego w Tarnopolu.

Lwów, 28 marca. *(Telef.)* Namiestnik Piniński wyjeżdża na 10 dni do Wiednia, aby złożyć sprawozdanie z prac sejmowych.

Lwów, 28 marca. *(Telef.)* Profesor Rydygier z powodu 25-lecia pracy zawodowej był dziś przedmiotem owacyi ze strony uczniów, kolegów i znajomych. Właściwy obchód odbędzie się po świętach.

Lwów, 28 marca. *(Telef.)* Urzędnicy Banku krajowego ogłaszają komunikat, wyjaśniający iż nieprawdą jest, aby dyrekcya poleciła im podpisać okólnik; oni sami napisali list do posła Krempy, w którym uwolnili go od utrzymania w tajemnicy nazwiska tego urzędnika, który posłowi temu udzielił informacyj w sprawach Banku krajowego. (Zobacz w kronice artykulik p. t. „Śledztwo w Banku krajowym“. *Przyp. red.)*

Lwów, 28 marca. *(Telefonem.) Dziennik Polski* donosi, że politechnika zostanie zamkniętą, gdyby po świętach się nie uspokoiło wśród młodzieży technicznej.

Lwów, 28 marca. *(Telefonem.)* W Banku kredytowym przeprowadził skontrum radca dworu dyrekcyi skarbu Zubrzycki i znalazł wszystko w porządku. Jutro ogłoszony będzie komunikat.

Lwów, 28 marca. Z powodu wielkich śniegów wstrzymano ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Nowy Łupków - Cisna, oraz na kolejach lokalnych kołomyjskich na przeciąg dwóch dni.

Lwów, 28 marca. *Słowo Polskie* donosi, że delegatami „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ na kongres prasy w Rzymie są jedynie pp.: Kazimierz Skrzyński, wiceprezes, i dr. Adam Bieńkowski, członek wydziału tego Towarzystwa. Oni też jedynie, w imieniu Towarzystwa, mogą zabierać głos i głosować na kongresie.

P. Bronisław Laskownicki ogłasza, że złożył godność członka Wydziału „Towarzystwa dziennikarzy polskich“.

Nowy Sącz, 28 marca. Skazany za kradzież Ludwik Szklarczyk cofnął wniesione zażalenie nieważności.

Wiedeń, 27 marca. *(Telefonem.)* Premier węgierski Szell konferował wczoraj po południu przez dwie godziny z hr. Thunem. Przedmiotem narad była sprawa ugody austro-węgierskiej.

Dziś rano konferował Szell przez godzinę z ministrem spraw zagranicznych Gołuchowskim. O godzinie 11 przyjął cesarz Szella na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 28 marca. *Wiener Ztg* donosi: Minister oświaty zamianował właściciela dóbr, ks. Witołda Czartoryskiego, członkiem komisyi centralnej dla spraw nauki przemysłowej, a to do r. 1901.

Linc, 28 marca. Sejm krajowy uchwalił preliminarz budżetu krajowego z kwotą 1,141.272 złr. w rubryce preliminowanych wydatków i z pokryciem za pomocą dodatku do podatków w kwocie $14^{1}/_{2}$ procent.

Paryż, 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył projekt do ustawy, zawierającej przyzwolenie parlamentu na ugodę, zawartą 21 marca b. r. pomiędzy Francyą a Anglią.

Minister oświadczył, iż w możliwie najkrótszym czasie przedłoży parlamentowi dokumenty, do konwencyi tej odnoszące się.

Neapol, 28 marca. Pancernik włoski „Stromboli“ odpłynął stąd do Chin z admirałem Grenet na pokładzie.

Belgrad, 29 marca. Pogłoski, rozpuszczane przez niektóre dzienniki, o rzekomem przesileniu w łonie gabinetu serbskiego bozbawione są, jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, wszelkiej podstawy.

Demonstracye socyalistów.

Lwów, 28 marca. Policya zakazała odbycia zgromadzenia robotniczego, zwołanego wczoraj do sali stowarzyszenia „Zgoda“. Na zgromadzeniu odbyć się miała dyskusya na temat: „Co zrobił Sejm?“

Gdy poseł Kozakiewicz ogłosił zebranym w pasażu Hausmana o zakazie — rozległ się okrzyk: „Hańba!“ — poczem uczestnicy, zebrani w liczbie około dwustu, ruszyli pod gmach sejmowy dla zrobienia demonstracyi. (Zob. „Sejm“ *Przyp. red.)* Przed gmachem sejmowym zatrzymała ich policya. Odśpiewano „Czerwony sztandar“, poczem do zebranych przemówił po rusku p. Hankiewicz, wznosząc okrzyk na cześć „powszechnego prawa głosowania“ i „socyalnej demokracyi“ i wezwał wszystkich do rozejścia się. Z pod gmachu sejmowego ruszyli wszyscy z powrotem do pasażu Hausmana, śpiewając po drodze „Czerwony sztandar“. Przy ulicy Trzeciego Maja zaszedł idącym drogę komisarz policyi Des Loges z policyantami i urzędowo wezwał ich do rozejścia się. W pasażu Hausmana odśpiewano po raz ostatni „Czerwony sztandar“, poczem rozeszli się wszyscy w spokoju do domów.

Język polski na pocztach galicyjskich.

Lwów, 28 marca. *Przegląd* donosi, że dzięki usilnym staraniom Sejmu krajowego i Koła polskiego, udało się uzyskać od ministra handlu rozporządzenie, że w wewnętrznem urzędowaniu, między urzędami pocztowemi i ich personalem, a dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie, będzie odtąd język polski urzędowym językiem, a nie, jak dotąd, niemiecki. Odnośne rozporządzenie wydał już minister handlu br. Dipauli, a dyrektor poczt galicyjskich, p. Seferowicz, poczynił stosowne zarządzenia, celem wprowadzenia w życie tego rozporządzenia.

Odtąd jedynie podania i rachunki, przedkładane centralnemu zarządowi poczt w Wiedniu, redagowane będą w języku niemieckim.

Głos urzędowy o rozporządzeniach językowych.

Wiedeń, 28 marca. W Sejmie Austryi Niższej odpowiadał namiestnik Kielmannsegg na interpelacyę, żądającą zniesienia rozporządzeń językowych.

„W imieniu rządu — rzekł namiestnik — mogę tylko wyrazić nadzieję i odwołać się do posłów z wezwaniem, aby wszystkie stronnictwa przezwyciężyły obawę przed wystąpieniem publicznem i wzięciem udziału w obradach wspólnych, mających na celu utorowanie drogi do zgodnego załatwienia obecnego przesilenia. Gdyby ta nadzieja się ziściła, to rząd nie będzie mieć żadnego powodu do podejmowania dalszych kroków, aby dać sobie rady z obecnem ubezwładnieniem parlamentu“.

Okólnik hr. Murawiewa.

Petersburg, 28 marca. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew, rozesłał z polecenia cara Mikołaja okólnik, datowany 23 marca, do reprezentantów Rosyi zagranicą, wzywający ich, aby imieniem cara złożyli podziękowanie wszystkim tym, którzy poparli jego pokojowe dążności. W zgodnej gotowości, jaką objawiły mocarstwa co do udziału w konferencyi pokojowej w Hadze, car upatruje nową rękojmię powodzenia jego pokojowych usiłowań.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 28 marca. Połączone wydziały trybunału kasacyjnego odbyły wczoraj tajne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Mazeau, na której badano tajny *dossier* Dreyfusa, dostarczony z ministerstwa wojny przez generała Chanoine'a i kapitana Cuignet.

Walki pod Manillą.

Nowy Jork, 28 marca. Wedle doniesień z Manilli, utrzymali się powstańcy w czasie wczorajszej bitwy w posiadaniu fortu Marilan (będzie to prawdopodobnie jeden ze szańców polowych, świeżo przez powstańców wzniesionych. *Przyp. Red.)* Amerykanie stracili 6 zabitych, w tem 3 oficerów i 40 rannych. Po przybyciu artyleryi udało się Amerykanom wyprzeć powstańców z ich pozycyj.

Waszyngton, 28 marce. Gen. Otis donosi z Manilli, że wczoraj także walczono przez dzień cały. Po stronie Amerykanów zginęło 40 ludzi. Powstańcami dowodzi sam Aguinaldo.

Waszyngton, 28 marca. Z Manilli donoszą, że książę Loewenstein, który, jako adjutant honorowy amerykańskiego generała Millera, wziął udział w bitwie sobotniej, zmarł w kilka godzin po otrzymaniu rany. Także towarzysz księcia został ranny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	105	05
„ „ srebrna	100	90
4% renta austryacka złota	120	35
4% „ „ koronowa	100	85
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	941	—
„ kredytowe	368	75
Londyn	120	$47^{1}/_{2}$
Marki	59	—
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	$56^{1}/_{2}$
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	62	40
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	333	—
„ Bankverein	277	50
„ Laenderbanku	241	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	25
„ „ Południowej	63	25
„ „ Elbethal	258	25
„ „ Nordbahn	3390	—
„ „ Staatsbahn	365	—
„ „ Alpine	24[illegible]	—
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 28 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	100	75
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	231	12
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	58
Żyto na jesień	8	01
Owies na jesień	6	00
Kukurndza	4	84

Obwieszczenie.

Dyrekcya c. k. Zakładu kary w Wiśniczu odda w drodze pisemnych ofert przedsiębiorcom **dostawę żywności i innych artykułów** dla więźni, zatrudnionych przy zabudowaniu górskich potoków, w czasie od początku lub połowy maja, po koniec października lub połowy listopada 1899 r. — a mianowicie:

a) dla około 60 więźniów w Kuźnicach (3 km. od Zakopanego);
b) dla około 40 więźniów w Skawicy powiatu Myślenickiego.

Oferty ostemplowane i opieczętowane przy dołączeniu wadyum 50 złr., należy wnieść w Dyrekcyi Zakładu kary **najdalej do 5 kwietnia 1899 r.** — na obydwie dostawy razem lub dla każdej miejscowości osobno.

Wolno również wnosić oferty na dostawę poszczególnych artykułów żywności, jak: grochu, fasoli, pęcaku i t. p. w stanie surowym. W tym wypadku oferenci podać zechcą cenę za 100 kgr. loco odnośnej miejscowości.

Warunki dostawy przejrzeć można w kancelaryi Dyrekcyi Zakładu kary w Wiśniczu. 7?4 3 3

Wiśnicz, dnia 21 marca 1899 r.

C. k. Dyrektor: **Schneider.**

L. 16826. 712 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadanych będzie ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 5 maja 1899 r.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, d. 14 marca 1899 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.